nasze problemy
DWUTYGODNIK
Rok III 9 (36) JASTRZĘBIE, 1—15. VII 1976 r. Cena 1,50 zł

Zakończenie szkolenia partyjnego

NARADA AKTYWU FRONTU IDEOLOGICZNEGO

Dobiegł końca kolejny rok szkolenia partyjnego, którego uroczyste zakończenie połączone było z naradą aktywu frontu ideologicznego naszego miasta.

W spotkaniu, któremu przewodniczyła sekretarz KM PZPR — Zofia Lubczyńska uczestniczyli wykładowcy różnych form szkolenia partyjnego Obecny był również II sekretarz KM PZPR — Gerard Marek.

Uczestnicy spotkania zapoznani zostali z oceną realizacji uchwały III Plenum KC PZPR „O pogłębianiu patriotycznej jedności narodu, umacnianiu państwa i rozwoju demokracji socjalistycznej". Zadania nakreślone w tej uchwale, a także wytyczne Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach pozostają najważniejszym kierunkiem działania frontu ideologicznego. Ważną rolę w upowszechnianiu właściwych postaw patriotycznych i obywatelskich spełnia szkolenie partyjne, którego przebieg w naszym mieście oceniła również sekretarz Z. Lubczyńska.

Przedmiotem dyskusji były formy działalności popularyzującej ludzi dobrej roboty i ocena pracy ideowo-wychowawczej w środowisku nauczycielskim. Spotkanie zakończył wykład przedstawiciela Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego — Jana Kasperka pt. „Socjalistyczny patriotyzm pracy".

W godzinach popołudniowych Jan Kasperek spotkał się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki z młodzieża naszego miasta. Przedmiotem ciekawej dyskusji był wykład o postawach młodzieży i współczesnym patriotyźmie. (E)

BEZPIECZEŃSTWO DZIECI I MŁODZIEŻY NA DROGACH

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Inspektorat Młodzieżowej Służby Ruchu przy współudziale Wydziału Oświaty i Wychowania, Komendy Hufca ZHP, PZU Wodzisław Śl. i patronujących zakładów pracy zorganizował w dniu 1 czerwca 1976 r. III doroczny konkurs drużyn MSR-owskich pod hasłem „Młodzież w trosce o bezpieczeństwo na drogach publicznych".

Celem konkursu była popularyzacja przepisów drogowych, zasad prawidłowego i bezpiecznego poruszania się dzieci po drogach publicznych, a także upowszechnienie działalności drużyn MSR-owskich w szkołach. Impreza poprzedzona była eliminacjami we wszystkich szkołach podstawowych w naszym mieście, w których wymagano znajomość: znaków i przepisów drogowych, zasad pierwszeństwa przejazdu, bezpiecznego manewrowania rowerem i motorowerem po drogach publicznych, wyposażenia i budowy roweru-motoroweru. Jednocześnie w maju, funkcjonariusze MO wspólnie z społecznymi inspektorami ruchu drogowego przeprowadzali we wszystkich szkołach szkolenie i egzaminy na karty rowerowe.

Główną nagrodę konkursu — puchar przechodni — ufundowany przez dyrektora kop. „Manifest Lipcowy" dla najlepszej drużyny MSR-owskiej — zdobył zespół Szkoły Podstawowej nr 18. Dotychczasowy posiadacz pucharu SP-9 nie zdołał ,niestety, go obronić.

Nagrody rzeczowe ufundowane przez kop. „Manifest Lipcowy" oraz PZU Wodzisław Śl. zdobyły w kolejności miejsc od 2 do 5: SP-4, SP-1, SP-2, SP-5.

Indywidualnie w poszczególnych konkurencjach najlepszymi okazali się: w zakresie znajomości przepisów — Obracaj Wilhelm SP-17, Pudło Zbigniew SP-13, Krupska Małgorzata SP-9, w konkursie sprawnościowym: Hus Marek SP-18, Mężyk Arkadiusz SP-4, Skotnica Bogdan SP-1, w kon-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Fot: T. Brzozowski

Plenum KZ PZPR kop. „Jastrzębie"

DOSKONALENIE PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ Z KADRĄ KIEROWNICZĄ

Na początku czerwca w kop. „Jastrzębie" z udziałem sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR Bogdana Kolińskiego odbyło się Plenum KZ PZPR poświęcone sprawie określenia zadań i głównych kierunków pracy ideowo-wychowawczej z kadrą kierowniczą, służących jak najpełniejszej realizacji programu VII Zjazdu, uchwał II i III. Plenum KC PZPR i zadań Narodowego Planu Gospodarczo-Społecznego.

Obradom przewodniczył I sekretarz KZ PZPR — **Ryszard Karczewski.** Referat programowy wygłosił II sekretarz KZ PZPR — Ryszard Leszczyński. W realizacji stale wzrastających zadań gospodarczych kopalni, szczególnie złożona i odpowiedzialna rola przypada najwyżej kwalifikowanej kadrze. Tylko pełne wykorzystanie zaangażowania i kwalifikacji ludzi pozwoli na pomyślne wykonanie nałożonych planów. Zakładowa organizacja partyjna posiada bogate doświadczenia w zakresie pracy ideowo-wychowawczej z kadrą kierowniczą i mistrzowską. Aby jednak przyspieszyć realizację stale rosnących zadań, istnieje potrzeba podniesienia jej na wyższy poziom. Niezbędne jest ciągłe rozwijanie po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZENON CHMIELOWSKI na spotkaniu najlepszych mistrzów W BELWEDERZE

Jeszcze jednym dowodem uznania i miarą rangi jaką nalaje się stanowisku mistrza w zakładzie pracy było spotkanie 30 wielokrotnych laureatów plebiscytu na najlepszego mistrza — nauczyciela i wychowawcę młodzieży z przewodniczącym Rady Państwa — Henrykiem Jabłońskim.

Na spotkanie, które odbyło się 16 czerwca br. przybyli m. in. sekretarz KC PZPR, członek Rady Państwa — Wincenty Kraśko, członek Sekretariatu KC PZPR, przewodniczący Rady Głównej FSZMP — Zdzisław Kurowski i sekretarz CRZZ — Stanisław Lewandowski.

Wśród zaproszonych laureatów — przedstawicieli różnych środowisk z całej Polski, był również mistrz oddziału obudów zmechanizowanych i I sekretarz OOP oddziałów MD z kop. „Manifest Lipcowy" — **Zenon Chmielowski,** który jest czterokrotnym zwycięzcą plebiscytu. Na uroczystości w Belwederze zabrał on głos na temat potrzeby kształtowania współczesnego modelu patriotyzmu, wyrażającego się rzetelną pracą i poczuciem współodpowiedzialności za całość spraw zakładu pracy.

Na popołudniowej uroczystości zorganizowanej przez organizacje młodzieżowe wszyscy zaproszeni laureaci plebiscytu otrzymali nagrody, dyplomy i okolicznościowe odznaki. (E)

Narady aktywu polityczno-gospodarczego

RZETELNA TROSKA O PEŁNE WYKONANIE ZWIĘKSZONYCH ZADAŃ

W pierwszej połowie czerwca we wszystkich jastrzębskich kopalniach odbyły się narady aktywu polityczno-gospodarczego, poświęcone analizie wyników techniczno-ekonomicznych za 5 minionych miesięcy i ustaleniu konkretnych zadań do końca drugiego kwartału i na następne półrocze. W omawianym okresie najlepsze rezultaty osiągnęły kop. „Jastrzębie" i „XXX-lecia PRL". W pozostałych wystąpiły trudności z pozyskaniem zaplanowanych ilości węgla gazowo-koksującego. Zadania drugiego półrocza są niezwykle napięte. Pełne ich wykonanie wymaga maksymalnej mobilizacji wszystkich załóg. Szczególną uwagę należy poświęcić rytmicznej realizacji zadań planowych w trudnym okresie szczytu urlopowego. Powodzenie tych wysiłków będzie w decydującej mierze rzutowało na całoroczne wyniki. Sprawą niebagatelną jest również konsekwentna realizacja przyjętych przez Konferencję Samorządów Robotniczych i włączonych do tegorocznych planów programów wykorzystania rezerw. Kwestie te były przedmiotem wnikliwej analizy podczas narad aktywu. Ich uczestnicy wiele uwagi poświęcili wszelkim niedociągnięciom i trudnościom. Atmosfera tych gospodarskich rozważań pozwala wierzyć, iż kierownictwa i załogi kopalń uczynią wszystko, aby jak najpomyślniejszymi wynikami zamknąć rok 1976, rozpoczynający następną pięciolatkę dynamicznego rozwoju kraju.

Dobrymi wynikami wydobywczymi w okresie minionych 5 miesięcy tego roku może poszczycić się kop. „Jastrzębie". Mimo napiętego planu dano gospodarce narodowej dodatkowo 475 ton czarnego złota. Załoga wykonała z nadwyżką plan eksportu węgla gazowo-koksowego, wysyłając za granice 1.097 tys. ton, czyli 93 procent całego urobku.

Narada aktywu społeczno-politycznego, jaka odbyła się 10 czerwca br. skupiła się przede wszystkim nad znalezieniem takich rozwiązań organizacyjnych, które pozwoliłyby na utrzymanie dobrego rytmu pracy w okresie urlopowym. Wzięli w niej udział zaproszeni goście, wśród nich m. in.: przedstawiciel Komitetu Centralnego PZPR — Skiba, przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Wł. Ćwięk, sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR — G. Marek, dyrektor d/s ekonomicznych RZPW — Szymura.

Zadania, jakie stoją przed załogą kopalni są duże. Mimo, iż na wczasach będzie przebywać kilka tysięcy górników, trzeba obsadzić czynnych już 12 ścian wydobywczych. Dużą nadzieje pokłada się w dalszej mechanizacji robót — zarówno w przodkach ścianowych jak i w oddziałach przygotowawczych. O dużym tempie mechanizacji świadczy fakt utrzymywania w ruchu 10 kombajnów ścianowych, które dają ponad 80 procent urobku.

Walcząc z wieloma trudnościami natury geologicznej, mimo nie obsadzenia kilkuset etatów dołowych, kopalnia „XXX-lecia PRL" wykonała nałożony na nia plan wydobycia węgla, da-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

CENNE ZOBOWIĄZANIA

Górnikom nie trzeba wyjaśniać, jak ważną sprawą dla rytmiczności wydobycia jest odpowiednie wyprzedzenie frontu robót przygotowawczych. Jednocześnie każda prawie kopalnia boryka się z zasadniczymi trudnościami na tym właśnie odcinku robót. Fakt ten skłania do szczególnie aktywnego rozwijania współzawodnictwa pracy wśród załóg brygad robót przygotowawczych. **Oddziały GRP w kop. „Manifest Lipcowy" notowały już wiele sukcesów w różnych formach współzawodnictwa. Ostatnio zameldowano o pomyślnym wykonaniu zobowiązania brygady przodowego Engelberta Piechy z oddziału GRP-1, pracującego pod kierownictwem sztygara oddziałowego Jerzego Smołki, która w okresie od 20 marca do 20 czerwca zobowiązała się wydrążyć 415 mb chodnika węglowo-kamiennego. Zobowiązanie to wykonane zostało przed terminem, a w ślad za nim poszły następne deklaracje załogi GRP-1, która zobowiązała się przekroczyć pierwotną wartość czynu produkcyjnego o 200 mb i podjęła nowe, w myśl którego górnicy z GRP-1 wydrążą do 5 września 1060 mb w obudowie ŁP-7.**

Również brygada przodowego **Tadeusza Smoka** z GRP-2, pracująca pod kierownictwem sztygara oddziałowego **Henryka Odlewanego** wywiązała się z podjętego zobowiązania wydrążenia do 22 maja br. 416 mb chodnika, przedłużając jednocześnie swój udział we współzawodnictwie do 24 czerwca. W okresie tym brygada Tadeusza Smoka wykona 200 mb chodnika węglowo-kamiennego ponad plan.

Wszystkie wymienione formy współzawodnictwa podjęte zostały z inicjatywy ZSMP przez brygady GRP w ramach starań o przyznanie im tytułów Brygad Pracy Socjalistycznej im. Kongresu Zjednoczeniowego. (E)

SYLWETKA MIESIĄCA

WSPÓLNY CEL - DOBRA ROBOTA

Józef Jodłowiec dziesiąty rok pracuje już w kop. „Moszczenica". Ale jego związki z górnictwem są o wiele starsze. Pierwsze kroki na dole stawiał jako dziewiętnastoletni chłopak w kop. „Brzeszcze". To był rok 1956 — mówi. — Mechanizacja zaczynała wówczas dopiero raczkować. Kilof, łopata były podstawowymi narzędziami pracy górnika. Zaczynałem jako ładowacz. Robota była bez porównania cięższa niż dziś.

Nie zrażało go to jednak. Pociągał go ten trudny, męski

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KOLEJNY ROK SZKOLNY ZAKOŃCZONY

Niedawno zakończył się kolejny, pracowity rok szkolny. Wakacje najwcześniej zaczęły się dla uczniów szkół podstawowych. Świadectwa wręczono im już 6 czerwca. Następnego zaś dnia część dzieci i młodzieży wyjechała na pierwszy turnus kolonii i obozów. Poszczególne zakłady pracy zapewniają, iż w roku bieżącym z wypoczynku letniego będzie mogła skorzystać większa liczba uczestników niż przed rokiem. Wzorem lat ubiegłych organizowane będą półkolonie i małe formy wczasów w mieście. Niektóre kopalnie urządzą również kolonie zdrowotne. Wszystkie te formy wypoczynku powinny dostarczyć dzieciom jak najwięcej wrażeń i radości. Miejmy nadzieję, że organizatorzy zatroszczą się o atrakcyjny program gier i zawodów sportowych. Pamiętajmy bowiem, iż wypoczynek czynny najskuteczniej regeneruje siły. A przecież od tego zależy w dużej mierze powodzenie naszych dzieci w szkole.

Uczniowie szkół średnich rozpoczęli wakacje o 2 tygodnie później. Tylko maturzyści kończyli naukę razem z uczniami szkół podstawowych. Uroczyste rozdanie świadectw absolwentom I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica odbyło się 5 czerwca w Zakładowym Domu Kultury kop. „Jastrzębie". Uczestniczył w nim I sekretarz KM PZPR — Marian Kozak (zdjęcie poniżej) Prawie 80 procent tegorocznych absolwentów zamierza się ubiegać o przyjęcie na studia lub do szkół pomaturalnych. Cały czerwiec i połowa lipca upłyną im więc pod znakiem wytężonej nauki i silnego podenerwowania. Radzimy jednak zachować spokój i nie popadać niepotrzebnie w panikę. Wszak mieliście okazję sprawdzić się podczas matury. Znaczna część absolwentów szkół średnich podejmie wkrótce pracę. Życzymy im więc, aby była ona zgodna z ich zainteresowaniami.

(sza)

Fot: T. Brzozowski

POROZMAWIAJMY

HANDLOWY DYLEMAT

Popyt na „czarne złoto", jak nie bez racji ochrzczono węgiel, spowodował w okresie minionej 20-latki ogromne przeobrażenia społeczno-ekonomiczne Ziemi Wodzisławskiej. Centralizacja przemysłu węglowego sprzyjała tendencjom do powstawania aglomeracji wielkomiejskich. Ostatnia reforma administracyjna niejako formalnie zaakceptowała dezintegrację tradycyjnych jednostek małomiasteczkowych i obumieranie osiedli rolniczych. Szybki proces cywilizacyjny wiąże się nierozerwanie z rozwojem aglomeracji miejskich, historia ROW-u, to przede wszystkim historia miast.

Niezliczoną ilość razy powtarzane zdanie o olbrzymim awansie kilkutysięcznego Jastrzębia — uzdrowiska, nikogo już nie bawi. Wręcz odwrotnie, skoro Jastrzębie jest już 100-tysięcznym miastem chcemy, aby życie w nim wyglądało tak, jak w podobnych aglomeracjach już się żyje. Warto jednak prześledzić kilka faktów z niedługich dziejów naszego miasta.

Na rozwój budownictwa mieszkaniowego decydujące znaczenie wywarły żywiołowe naciski ekonomiczne — okoliczne wioski, osiedla, z których większość tworzy obecnie przedmieścia miasta, były pierwszym zapleczem siły roboczej. Duża część pracowników jastrzębskich kopalń zwerbowana została z innych rejonów Polski. Bez wątpienia własne mieszkanie było najważniejszym argumentem werbunku. Miasto coraz bardziej rozprzestrzeniając się zagarniało nowe tereny nietknięte procesami urbanistycznymi. Olbrzymia, wysokokondygnacyjna zabudowa stawia mieszkańców tego sztucznie wytworzonego środowiska przed elementarnymi problemami, dla tysięcy osób z okolic typowo rolniczych szczególnie trudnymi. Niejako ekwiwalentem jest możliwość życia na wyższym poziomie cywilizacyjnym. Związane jest to z materialnym wyposażeniem sektora III — sieci handlowej, usług, transportu, jak i możliwość korzystania z obecnej techniki i higieny w mieszkaniu miejskim — elektryczność gaz, wodociągi, kanalizacja, centralne ogrzewanie, telekomunikacja itd.

Wszyscy doskonale wiemy, jak dużo jest jeszcze w tych dziedzinach do zrobienia. Chroniczne opóźnienia w infrastrukturze pociągają w konsekwencji niedostateczny stan niemal wszystkich usług, braki w miejskiej komunikacji, słabo rozwiniętą, już w chwili wybudowania przestarzałą, sieć handlową. Powoduje to brak wolnego czasu, co faktycznie uniemożliwia szybsze i społecznie pożądane przesunięcia w treści i pojęciu życia ludzkiego. Mam tu na myśli podnoszenie wykształcenia, zwiększanie aktywności technicznej i kulturowej. Na podstawie osobistych doświadczeń obliczyłem, że dojazdy do pracy i załatwianie codziennych podstawowych potrzeb absorbuje tygodniowo prawie 20 godzin czasu poza pracą zawodową. Ilość godzin w wypadku kobiet pracujących na „dwóch etatach" będzie odpowiednio wyższa.

Najwięcej naszego czasu „kradną" handel i usługi. Długie kolejki, szukanie brakujących artykułów po wszystkich sklepach to nie tylko strata godzin, ale również naszych nerwów. Dlaczego tak się dzieje, czy mogłoby być już dzisiaj lepiej? Spróbujmy szczerze odpowiedzieć na to ważne pytanie.

Obecnie Jastrzębie posiada blisko 180 placówek handlowych o powierzchni ponad 25 tys. m kw., 122 punkty sprzedaży drobno detalicznej, 28 zakładów gastronomicznych z 2 tysiącami miejsc konsumpcyjnych oraz 93 zakłady usługowe. Wydawałoby się, że jest to dużo. Tak jednak nie jest. Stan sieci handlowo-usługowej oblicza się na podstawie obowiązującego obecnie w Polsce wskaźnika normatywnego, przypadającego na 1000 mieszkańców. Proste obliczenie niezbicie wykazuje, że brak nam ponad 100 sklepów, a z zakładami usługowymi i gastronomią jesta wręcz fatalnie — istnieje potrzeba uruchomienia blisko 170 nowych punktów i 20 lokali gastronomicznych.

Przyczyną tak dużych rozbieżności pomiędzy stanem faktycznym a normatywnym — można powiedzieć — było samo życie. Jastrzębie w zatwierdzonym planie budowy miało być pierwotnie miastem 60—70-tysięcznym z całym zapleczem kulturalno-oświatowym i handlowo-usługowym. Rozbudowa starych kopalń i budowa nowych zmusiły projektantów do odstąpienia od tej koncepcji i stworzyły konieczność wybudowania dodatkowych mieszkań dla 20—30 tysięcy osób. W tej nowo zaistniałej sytuacji trzeba było budować mieszkania kosztem całej infrastruktury. Wtedy to, w końcu lat 60-tych i początku 70-tych przylgnęła do Jastrzębia wizytówka „miasto-hotel". Przeważająca większość obecnie istniejących pawilonów, to efekt ubiegłej i obecnej 5-latki. Sprawa nowych inwestycji handlowo-usługowych znajduje się w centrum uwagi naszych władz. Nikt jednak nie jest cudotwórcą, aby przy istniejących możliwościach wykonawczych i finansowych w przeciągu kilku lat nadrobić tak olbrzymie braki. Gospodarze miasta doskonale zdają sobie sprawę, że takie wyjaśnienie to mała pociecha dla mieszkańców Jastrzębia.

Na realizację inwestycji wpływa wiele czynników niezależnych od władz Jastrzębia. Dlatego najważniejszą obecnie działalnością Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego jest poszukiwanie optymalnych rozwiązań, w ramach których obecna sieć handlowo-usługowa w miarę najsprawniej zaspakajałaby najpotrzebniejsze potrzeby mieszkańców miasta. Szczególnie odczuwalny jest brak branż z artykułami metalowymi, elektrycznymi, sprzętu sportowego, motoryzacyjnego, Domu Dziecka, składnicy harcerskiej, branży muzycznej, rolniczej, z tworzywami sztucznymi, artykułami wodno-kanalizacyjnymi i sanitarnymi. Złotym środkiem, który naprawiłby obecną sytuację może być przebranżowienie obecnej sieci handlowej oraz specjalizacja sklepów. To już się robi. Celem tej reorganizacji jest utworzenie w mieście chociażby po jednym sklepie danej branży.

Doskonalsze formy sprzedaży i kultura na styku sprzedawca — klient, to również bardzo istotna sprawa. Mamy już w mieście dwa sklepy samoobsługowe. Planuje się uruchomienie dalszych placówek tego typu. Rozwiązań unowocześniających funkcjonowanie handlu może być wiele. Znaczna ich większość zależy od inicjatywy sprzedawców. Nieraz musieliśmy czekać w tasiemcowych kolejkach, które tworzyły się przy stoiskach z atrakcyjnym towarem, a jednocześnie przy pozostałych ladach ekspedientki ziewały z nudów. Czy tak być musi? Ano, jak na razie musi, bo w większości przedsiębiorstw obowiązuje zasada osobistej odpowiedzialności pracowników za powierzony im towar. Ograniczenie odpowiedzialności do winy udowodnionej pozwoliłoby na elastyczne przechodzenie pracowników pomiędzy stoiskami, w zależności od potrzeb. W efekcie klient byłby zadowolony, a sprzedawcy równomierniej obciążeni pracą. Jak nas zapewniono, sprawa ta jest już analizowana przez handlowych potentatów.

Zupełnie odmiennym problemem jest zmienienie przyjętego systemu remanentów, przyjęć towarów, które w obecnym stanie rzeczy są prawdziwą plagą. Odbiór towaru powinien odbywać się wówczas, kiedy placówki są nieczynne, a w każdym razie w taki sposób, aby nie wstrzymywać sprzedaży. Podobno opracowywany jest już odpowiedni projekt usprawnienia tej operacji. Myśli się o adaptacji pomieszczeń, które umożliwiłyby przejście na dostawy nocne. Oby nie skończyło się na jeszcze jednym pięknym rozwiązaniu, ale tylko na papierze.

Najistotniejszą sprawą jest poprawa zaopatrzenia. Szczególnie tak poszukiwanych towarów jak artykuły instalacyjne, hutnicze, pralki automatyczne, artykuły branży perfumeryjno-kosmetycznej.

Bardzo dużym powodzeniem cieszy się tradycyjny już jarmark organizowany corocznie w Hali Widowiskowo-Sportowej w sierpniu. Będą również organizowane kiermasze przy kopalniach w okresie wypłacania nagród tytułem 13 i 14 pensji. Dobrym przykładem może być kop. „XXX-lecia PRL", która była inicjatorką kilku już tego typu imprez handlowych w tym roku. Obroty dzienne sięgały tam kilkuset tysięcy złotych. Natomiast przykładem zupełnie nieprzemyślanego kiermaszu były na prędce składane ubożuchne stoiska w czasie tegorocznych Dni Książki i Prasy. Miejmy nadzieję, że podobnie żenujących scen nie będziemy oglądać w latach przyszłych.

(M)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jąc gospodarce narodowej blisko 384 tys. ton, z czego ponad 90 procent wyeksportowanych zostało za granicę. Końcowe wyniki są szczególna zasługa oddziału G-2.

Podczas narady aktywu polityczno-gospodarczego, 11 czerwca br., w której udział wzięli m. in. sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR — G. Marek i dyrektor d/s Pracowniczych RZPW — B. Sobel, zastanawiano się wspólnie nad dalszym usprawnieniem organizacji, która wpłynęłaby na jeszcze lepszą pracę. Podczas dyskusji ujawniono istniejące mankamenty, które można i trzeba jak najszybciej wyeliminować.

Obecnie w eksploatacji znajduje się 6 ścian. W lipcu, a więc w okresie największego nasilenia urlopów, uruchomione zostaną trzy kolejne ściany. Świadczy to przed jak wielkim wysiłkiem stanie załoga w III kwartale br. Zarówno w wystąpieniach jak i podczas dyskusji poruszono problem niepokojącego wzrostu wypadkowości w kopalni, który jest obecnie najwyższy w całym przemyśle węglowym. Sprawy bezpieczeństwa pracy, ładu, porządku, przestrzegania przepisów bhp przez każdego pracownika, postawiono na naradzie na równi z wydobyciem.

(M)

Aktyw robotniczy i partyjny kop. „Manifest Lipcowy" przedyskutował na swej naradzie trudne sprawy realizacji planowanych do końca roku zadań i nadrobienia zaległości powstałych w ostatnich dwu miesiacach. W obecnych warunkach geologicznych i przy aktualnie posiadanych urządzeniach, kopalnia praktycznie pozbawiona jest szans wywiązania się z nałożonych na nia zadań, a tym bardziej trudne będzie zlikwidowanie niedoboru węgla wsadowego, który przekracza już w tej chwili 50 tys. ton. Mimo osiągnięcia wyższej ceny zbytu i pozytywnych wyników w zakresie wydajności, w tej ostatniej właśnie dziedzinie wiele jest jeszcze do zrobienia. Tylko pełna mobilizacja załogi, a przede wszystkim co najmniej 70-procentowe wykorzystanie zdolności produkcyjnych urządzeń daje gwarancje realizacji zadań planowych. Warunkiem niezbędnym jest ponadto otrzymanie obudowy osłonowej OKP-2, umożliwiającej najbardziej efektywna eksploatacje grubych pokładów tej kopalni. Inne problemy stwarza bardzo wysoki wskaźnik uzwsku wsadu, którego zaplanowana wartość wynosi 85,9 proc. a obecnie osiagany wynosi zaledwie około 83 procent.

Obecny okres jest dla kop. „Manifest Lipcowy" najtrudniejszym etapem. Składa się na to również pewien niedobór w zakresie robót przygotowawczych i stosunkowo poważne zadania do końca roku — w granicach 18 km.

Wszystkie te zagadnienia poruszane były zarówno w wystąpieniu dyrektora kopalni Zygmunta Studenta, który przedstawił wyniki techniczno-ekonomiczne za minione 5 miesięcy, jak i w programie zabezpieczenia wykonania zadań do końca roku przedstawionym przez naczelnego inżyniera kopalni — Oswalda Ondrucha, a także prawie we wszystkich wystąpieniach dyskutantów.

Dyskusję podsumowali: sekretarz Komitetu Miejskiego — Zofia Lubczyńska i główny księgowy RZPW — Antoni Babilas. Konferencji przewodniczył I sekretarz KZ PZPR — Stefan Słota. (E)

RZETELNA TROSKA O PEŁNE WYKONANIE ZWIĘKSZONYCH ZADAŃ

W naradzie aktywu kop. „Moszczenica" uczestniczyli: przedstawiciel KC PZPR — W. Dzun, reprezentanci KW PZPR w Katowicach — H. Granek i B. Leśniak oraz sekretarz KM PZPR — B. Koliński. Obradom przewodniczył I sekretarz KZ PZPR — W. Szarek.

Wyniki uzyskane w ciągu pięciu miesięcy oraz zadania, jakie stoją przed kopalnią do końca bieżącego roku w zakresie pełnej realizacji ustaleń planowych i dodatkowych zobowiązań przedstawił dyrektor W. Chlebik. Kopalnia wydobyła w tym okresie 1.532.900 t węgla netto, przekraczając plan o 5.000 ton. Jednak w zakresie produkcji węgla gazowo-koksującego zanotowano niedobór rzędu 106.400 t.

Również w zakresie robót przygotowawczych zabrakło 960 mb wyrobisk korytarzowych do pełnego wykonania planu. Nie najkorzystniej kształtuja sie podstawowe relacje ekonomiczne. Kopalnia uzyskała jednak dobre wyniki w zakresie wzrostu wydajności ogólnej. Wyniosła ona 2014 kg na pracownikodniówke, czyli jest wyższa od planowanej na rok bieżący o 4 kg. W pierwszych dniach czerwca zanotowano wyraźna poprawe w zakresie produkcji węgla gazowo-koksujacego. Dyrekcja przewiduje, iż do końca I półrocza nadwyżka wydobycia netto wzrośnie do 13.000 t, a niedobór węgla wsadowego zmniejszy sie o 13.250 ton. W drugim półroczu czekaja załoge kopalni o wiele trudniejsze zadania, wynikające głównie z konieczności nadrobienia powstałych w ciągu sześciu pierwszych miesiecy niedoborów i niekorzystnego ukształtowania sie podstawowych relacji ekonomicznych.

Aby osiagnąć te cele, przyspiesza sie zbrojenie ścian zmechanizowanych o wysokiej koncentracji produkcji, dąży sie do obniżenia awaryjności maszyn i urządzeń poprzez wycofywanie zużytego sprzetu i zwiększenie operatywności służb remontowych. Więcej uwagi poświeci sie poprawie organizacji pracy i dyscypliny oraz oszczednej gospodarce materiałami. W zakończeniu dyrektor Chlebik stwierdził, iż przy pełnej mobilizacji i maksymalnym zaangażowaniu załogi możliwe jest wywiązanie sie w zupełności z napietych zadań.

W dyskusji wskazywano, iż musi nastąpić poprawa w zakresie wykorzystania kombajnów ścianowych, chodnikowych i obudów zmechanizowanych. Należy też rozszerzyć ruch współzawodnictwa pracy, będący jedna z ważnych form wyzwalania rezerw. (sza)

Występujace w pierwszych miesiacach br. w kop. „Borynia" trudności natury górniczo-geologicznej hamowały w znacznym stopniu planowe wydobycie. Ich szybkie przezwyciężenie w miesiacu marcu pozwoliło na zwiekszenie planowanej produkcji. I tak po pięciu miesiacach kopalnia posiada nadwyżke w wydobyciu netto 3.680 ton i niedobór węgla wsadowego 26.473 tony, który zobowiazała sie nadrobić do końca III kwartału. W okresie letnim stoja zatem przed załoga olbrzymie zadania. Wykonanie ich zależeć będzie przede wszystkim od postawy tych górników, którzy w szczytowym okresie urlopowym nie beda korzystali z wypoczynku. Realizacja nakreślonych zadań wymaga również specjalnego przygotowania przez kierownictwo kopalni operatywnego planu działania dla poszczególnych oddziałów.

Obok problemów produkcyjnych dużo uwagi poświecono także sprawom bezpieczeństwa pracy, warunkom socjalno-bytowym załogi i jej wypoczynkowi.

W naradzie uczestniczyli: sekretarz KM PZPR — Bogdan Koliński, członek Egzekutywy KM PZPR i I sekretarz KZ PZPR kop. „Borynia" — Tadeusz Popieluch, dyrektor d/s ekonomicznych RZPW — Roman Szymura oraz dyrektor kopalni — Bohdan Borowy.

WSPÓLNY CEL - DOBRA ROBOTA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zawód. Stopniowo uzyskiwał coraz wyższe kwalifikacje. Został górnikiem przodowym z prawem strzału. Mógł strzelać materiałem wybuchowym i metodą Armstrong. Takich fachowców potrzebowały w połowie lat sześćdziesiątych nowe kopalnie, budowane w Jastrzębiu. Przeniósł się więc do kop. „Moszczenica". Tworzono tu akurat oddział G-III i tam właśnie go skierowano. Początkowo był strzałowym, a od pięciu lat jest brygadzistą.

Powszechnie uważa się go za jednego z najlepszych przodowych w rejonie Szybów Zachodnich. Kiedy wraca do pracy po urlopie lub tzw. „pełce", sztygarzy mają zwyczaj mawiać: „O, jest Jodłowiec! To dziś „pocykamy" wszystko i na fedrujemy nieźle". Ten jego zwrot „pocykamy" przyjął się powszechnie, a oznacza po prostu szybkie przeprowadzenie napraw i robót przygotowawczych.

Wszyscy znają dobrze jego solidność. Wiedzą, że nie zostawi po sobie fuszerki, że dopilnuje wszystkiego należycie.

— Niekiedy trzeba się porządnie nachodzić, żeby wszystko grało — mówi Jodłowiec. — **Ale choćby jednak człowiek ledwie włóki nogi za soba, to jak nabierze i zrobi wszystko należycie, jest po prostu weselszy i nie odczuwa zmęczenia.**

Koledzy lubią go za bezpośredniość, za to, że zawsze pomoże, doradzi, że wie, jak brać się za każdą robotę. On natomiast w samych superlatywach wyraża się o swej brygadzie. — **Większość** — mówi — **to chłopy na schwał. Zawsze można na nich liczyć. Znamy się dobrze. A że łączy nas wspólny cel — żeby nafedrować jak najwięcej i zrobić wszystko akuratnie, to i wyniki są nie najgorsze. Brygada Jodłowca uznawana jest za najlepszą w oddziale G-III.** A oddział uzyskuje dobre wyniki. Wydajność przodkowa za cztery pierwsze miesiące br. nigdy nie spadła poniżej 134 procent, a w marcu osiągnięto 149,27 procent, co w przeliczeniu na kilogramy oznacza 19,25 tony na każdego górnika zatrudnionego bezpośrednio na węglu. W maju — choć dokonują rozruchu nowej ściany podsadzkowej o długości 190 m i przeciętnej miąższości 3 m — osiągają też niezłe rezultaty. W ciągu dwóch dekad — przy założonym wydobyciu dobowym 990 ton — wykonano plan w 113,6 proc. W czerwcu czekają ich wyższe zadania, ale są optymistami.

— Dobra organizacja i należyta dyscyplina — mówi Jodłowiec — **to rzeczy najważniejsze w pracy górniczej, gwarantujące powodzenie. Nasz kierownik zwraca na te sprawy uwagę szczególną. Dużo też zawdzięczamy opiekunowi oddziału, nadsztygarowi inż. J. Raszkowi, który skrupulatnie dopilnowuje mulenia ściany. Sprzęt spisuje się dobrze. Trzeba by tylko jeszcze usprawnić nieco transport drzewa.**

Józef Jodłowiec jest zadowolony ze swej pracy, czuje się potrzebny w kopalni. Za największe osiągnięcie uważa to, że współtowarzysze i dozór mają do niego zaufanie, że liczą się z jego zdaniem i doceniają wkład pracy. Prawie od 15 lat jest on aktywistą bhp i ratownikiem. Brał udział w wielu akcjach, m in. w kopalniach: Silesia, Rozbark, Lenin, Moszczenica, Manifest Lipcowy.

W 1974 r. J. Jodłowiec został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Posiada odznakę Przodownika Pracy Socjalistycznej i tytuł członka Brygady Pracy Socjalistycznej. W 1973 r. przed świętem 1-majowym otrzymał list gratulacyjny od tow. Z. Grudnia. Jego portret w 1975 i 1976 r. umieszczono w kopalnianej galerii ludzi dobrej roboty. Posiada dyplomy honorowe: aktywisty bhp i w dowód uznania za 25 letnią wytrwałą pracę w przemyśle węglowym. (sza)

BEZPIECZEŃSTWO DZIECI I MŁODZIEŻY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czucia społecznej odpowiekursie plastycznym: Nizio Bożena SP-3, Marcinkowski Wojciech SP-8, Borowiec Zbigniew SP-11, w zakresie rozwiązywania krzyżówek drogowych: Mikołajczyk Krzysztof SP-18, Kozak Marek SP-4, Tyman Jadwiga SP-1.

Za udział w konkursie każda drużyna otrzymała dyplom oraz proporczyk okolicznościowy.

Impreza wywołała olbrzymie zainteresowanie. Na trybunach Hali Widowiskowo-Sportowej zasiadło ponad 2000 dzieci i młodzieży. Słowa uznania za wystrój plastyczny i radiofonizację wnętrza hali należą się ofiarnym społecznikom kop. „Jastrzębie".

Podczas trwania konkursu młodzież miała możliwość zdobycia karty rowerowej, ponieważ w kuluarach Hali działało osiem komisji egzaminacyjnych, złożonych z funkcjonariuszy MO i społecznych inspektorów ruchu drogowego. Ogółem wydano ponad 3000 kart rowerowych z czego 1000 było efektem pracy komisji.

Niezwykle sprawną imprezę prowadziła dwójka konferansjerów — przedstawicielka Młodzieżowej Służby Ruchu i st. sierż. Karol Kargul z KM MO w Jastrzębiu Zdroju. Sygnałem rozpoczęcia imprezy był wjazd do hali radiowozu z włączonym sygnałem dźwiękowym i wizualnym. Otwarcia konkursu dokonał Komendant Miejski MO w Jastrzębiu Zdroju kpt. Franciszek Bury.

W jury konkursu zasiadali przedstawiciele KG MO Warszawa, Wydziału Oświaty i Wychowania i Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jastrzębiu Zdroju, przedstawicielka PZU w Wodzisławiu Śl. i I sekretarz KZ PZPR „Manifestu Lipcowego".

Imprezę zaszczycili swoją obecnością członkowie Egzekutywy KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju z I sekretarzem Marianem Kozakiem.

Ta pożyteczna impreza wywołała duży oddźwięk wśród młodzieży naszego miasta i spełniła swoją rolę w dalszej poprawie bezpieczeństwa na drogach publicznych.

(ph)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

działności za powierzony odcinek pracy, za podnoszenie i racjonalne wykorzystanie kwalifikacji kierowanego zespołu oraz za nieustanne usprawnianie pracy, rozbudzanie wysokich ambicji zawodowych i troski o klimat pełnego zaangażowania wśród załogi.

Egzekutywa KZ PZPR uznała za konieczne stałe doskonalenie wiedzy społeczno-politycznej i zawodowej kadry kierowniczej i mistrzowskiej, co przyczyni się do podniesienia jej autorytetu.

W dalszej części swego przemówienia sekretarz Leszczyński zwrócił uwagę na potrzebę umocnienia właściwych stosunków międzyludzkich, które wpływają decydująco na wyzwalanie inicjatyw i zaangażowanie załogi. Ważną rolę w tym względzie odgrywa styl zarządzania. Dlatego też funkcje kierownicze powinny być powierzane dobrym fachowcom i organizatorom, którzy potrafią znaleźć wspólny język z ludźmi. Konieczne jest też podniesienie kultury pracy z kadrą kierowniczą, co powinno się przejawiać w

DOSKONALENIE PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ Z KADRĄ KIEROWNICZĄ

trosce o właściwe wykorzystanie jej umiejętności, w kierowaniu do pracy zgodnie z kwalifikacjami i zainteresowaniami, polepszeniu systemu informacji, precyzyjnym stawianiu zadań. Doskonalenie systemu awansowania wyróżniających się pracowników stwarza możliwości osiągania coraz lepszych wyników w pracy, poprawy kierowania zespołami ludzkimi, wyzwalania twórczych zdolności i zaangażowania.

W dyskusji zwracano szczególną uwagę na to, iż działalność wychowawcza dozoru jest równie ważna jak i kierowanie procesami technologicznymi, że zachodzi ścisły związek pomiędzy stosunkami międzyludzkimi, a wydajnością pracy. Akcentowano też rolę dozoru w procesie identyfikacji interesów pracowniczych z interesem zakładu i społeczeństwa. Wskazywano, iż oceny dozoru jego kwalifikacji i postaw moralnych utożsamiane są przez załogę z funkcjonowaniem zakładu i całej gospodarki. Zwracano również uwagę na to, że młodzi fachowcy nie są należycie przygotowani do pracy ideowo-wychowawczej z ludźmi. Akcentowano potrzebę podniesienia kultury obsługi pracowników przez personel administracyjny. Postulowano szersze udostępnienie dokumentacji technicznej nowych maszyn i urządzeń, podniesienie kultury użytkowania sprzętu i poszerzenie informacji dla załogi o działalności kopalni.

W przyjętej uchwale Plenum pozytywnie oceniło udział pracowników inżynieryjno - technicznych w realizacji zadań VI Zjazdu i zobowiązało powołaną komisję do przedłożenia do 15 lipca br. konkretnego programu pracy ideowo - wychowawczej z kadrą kierowniczą i mistrzowską. (sza)

Pracować wydajniej znaczy bezpieczniej

POŻARY ENDOGENICZNE NADAL GROŹNE

Warunki pracy w jastrzębskich kopalniach określa się oficjalnie jako bardzo trudne. Dlaczego? Kopalnie nasze zaliczają się do najwyższej grupy zagrożenia metanowego. Narzuca to specjalny reżim technologiczny. Strzelanie dokonuje się centralnie, po wywiezieniu całej załogi na górę. W kopalniach RZPW pracują maszyny i urządzenia, z których nie może paść nawet drobna iskierka. Od niezawodności urządzeń stacji odmetanowania zależy bez żadnej przesady los kopalni, życie ludzi pracujących na dole. Zastosowanie aparatury kontrolno-pomiarowej, układów automatycznej regulacji systemu zabezpieczającego zlikwidowało niemal w 100 proc. groźbę wybuchu tego niebezpiecznego gazu. Nie tylko zlikwidowało, ale przyniosło niemałe zyski z jego sprzedaży.

Niestety, bardzo często górnicy pracujący w takich warunkach nabierają niczym nieuzasadnionego przekonania, że likwidacja tej groźby automatycznie zwalnia ich z przestrzegania obowiązujących przepisów i zasad techniki górniczej, szczególnie w zakresie prowadzenia robót górniczych, stanu utrzymania wyrobisk, izolacji zrobów i zbędnych wyrobisk, kontroli stanu zagrożenia pożarowego w zrobach i czynnych wyrobiskach, wykonywania robót spawalniczych i robót strzałowych. Zasłanianie się planem wydobywczym nie może być usprawiedliwieniem złej organizacji, a najczęściej niechlujstwa i braku odpowiedzialności.

Szczególnie niebezpieczne w warunkach pracy na dole zawsze były i są nadal pożary. Nawet dzieci wiedzą, że węgiel jest materiałem łatwopalnym, co zresztą jest w końcu głównym powodem jego wydobywania. Bardzo często zapala się węgla w wyrobiskach spędzało sen z oczu kilku już pokoleniom górników. Obecny poziom technicznego zabezpieczania jest na tyle wysoki, że pożary z przyczyn wewnętrznych nie powinny stanowić zagrożenia. Ale tylko wtedy, kiedy stosuje się odpowiednie środki profilaktyczne. Co to jest w ogóle pożar z przyczyn wewnętrznych, czy bardziej naukowo-endogeniczny?

Pożar endogeniczny może powstać w określonym miejscu jedynie w przypadku dopływu do tego miejsca powietrza przez pewien okres czasu. Długość tego okresu zależy od skłonności węgla do samozapalenia, stopnia jego rozdrobnienia i akumulacji ciepła powstałego w wyniku procesu utleniania. Z dotychczasowych obserwacji warunków, w jakich on powstaje, można stwierdzić, że decydujący wpływ na częstotliwość pożarów mają czynniki górnicze, wobec czego szczegółowa analiza zagadnienia eksploatacji z punktu widzenia zagrożeń pożarowych ma podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa kopalń i ich załóg. Wielu badaczy podkreśla, że jednym z ważniejszych czynników mający istotny wpływ na zapobieżenie pożarowi endogenicznemu jest prędkość wybierania pola i szybka izolacja zrobów. A tymczasem większość opisów pożarów świadczy niezbicie, iż tego się najczęściej nie przestrzega. Oto jeden z wielu „Początkowo przypuszczano, że pożar powstał w zlikwidowanym za ścianą chodniku podścianowym. Ze względu na brak możliwości dojścia do przypuszczalnego miejsca ogniska pożaru postanowiono zagrożoną ścianę otamować. W czasie wykonywania tam zauważono w zlikwidowanej powierzchni ścianowej otwarty ogień. Próba ugaszenia środkami aktywnymi ogniska nie dała rezultatu. Drewniana obudowa powierzchni szybko uległa spaleniu, powstał zawał, który odciął dostęp do ognia. W rezultacie dla zlikwidowania pożaru trzeba było otamować tamami izolacyjnymi cały rejon. Akcja pożarowa trwała kilkanaście dni. Pole pożarowe istniało kilka lat".

Czystość wybierania pokładu jest również jednym z najczęściej podkreślanych czynników zmniejszających stopień zagrożenia pożarami endogenicznymi. Autorzy zwracają szczególną uwagę na wybieranie pokładów bez pozostawiania przystropowej łaty węgla, nóg węglowych itp., które po spękaniu są miejscem samozagrzewania węgla i jego samozapalenia. Przykładem może być pożar w jednej z kopalń z rejonu wodzisławskiego. W protokóle zanotowano wówczas: „Pożar ten zaistniał w zrobach wyeksploatowanej ściany. Samozapaleniu uległy pozostawione resztki pokładu. Ze względu na brak dostępu do ogniska pożaru nie można było przystąpić do gaszenia środkami aktywnymi pomimo, że pożar zauważony był w zarodku. Bardzo rozległy obszar wybranej przestrzeni łączącej się z ogniskiem pożaru utrudniał szybką jego likwidację. Dla niedopuszczenia do rozprzestrzeniania się ognia wykonano 40 tam i korków izolujących odcinając w ten sposób dopływ powietrza do ognia. Pole pożarowe istniało przez kilka lat".

Twierdzenie, niestety bardzo często powtarzane przez niektóre osoby z dozoru, że zwiększenie planowego wydobycia musi iść w parze z nieprzestrzeganiem zasad profilaktycznych, jest nie tylko błędne, ale wręcz szkodliwe. Dla uniknięcia bądź ograniczenia zagrożenia pożarowego w dowierzchniach polowych konieczny jest szybki postęp robót wybierkowych, szybszy aniżeli czas potrzebny do rozwoju pożaru. Dlatego przed rozpoczęciem tych prac oddział powinien odpowiednio być przygotowany tak, żeby rozpoczęte ściany mogły być prowadzone bez przerw i z maksymalną prędkością. Jakiż jest więc rozdźwięk pomiędzy miesięcznym postępem frontu ścian nowego, który jest głównym czynnikiem górniczym, a bezpieczeństwem pracy?! Nie tylko go nie ma, a wręcz odwrotnie bezpieczeństwo pracy w przypadku omawianego zagadnienia jest nierozerwalnie związane z maksymalnie szybkim posuwem w przodkach ścianowych. Rozwiązania problemu zagrożenia pożarowego należy szukać w lepszej, coraz doskonalszej organizacji pracy, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji kompleksowej, w usprawnieniu technologii podsadzania, w dalszej koncentracji produkcji. Zatwierdzone niedawno przez Komitety Samorządu Robotniczego programy ujawnionych rezerw są jedyną drogą lepszej, wydajniejszej i co najważniejsze bezpiecznej pracy.

Opracował:
Marek JURKIEWICZ

WYKORZYSTANIE REZERW SPRAWĄ NAJWYŻSZEJ WAGI

Miniona pięciolatka była okresem niezwykle dynamicznego wzrostu gospodarczego w naszym kraju. VII Zjazd PZPR postawił przed narodem ambitne zadanie kontynuacji w latach 1976 — 1980 strategii przyspieszonego rozwoju. Aby osiągnąć założone cele, niezbędne staje się ujawnianie i uruchamianie tkwiących w naszej gospodarce i całym życiu społecznym niewykorzystanych jeszcze w pełni możliwości.

Zgodnie z uchwałą II Plenum KC PZPR i zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów we wszystkich zakładach pracy przystąpiono do opracowywania programów wykorzystania rezerw. Program taki nakreślono również w kop. „Moszczenica". Pracami komisji, w ramach której wyodrębniono cztery zespoły problemowe kieruje dyrektor naczelny kopalni mgr inż. **Władysław Chlebik.** Komisja przeanalizowała rezerwy tkwiące w działalności produkcyjnej, inwestycyjnej i socjalno-bytowej oraz w zakresie kosztów produkcji i wykorzystania kadr.

Analiza wykazała, iż dzięki przyspieszeniu robót przygotowawczych, wyrównaniu długości frontu ścianowego dla obudów zmechanizowanych, co wyeliminuje pracochłonne wydłużanie i skracanie przenośników, skróceniu czasu zbrojenia i likwidacji ścian, starannemu opracowaniu harmonogramu przerzutów obudów zmechanizowanych, podniesieniu wskaźnika wykorzystania maszyn i urządzeń górniczych, zwiększeniu zdolności wyciągowej szybu Mos. I oraz równomiernemu rozkładowi wydobycia na urządzenia skipowe poziomu ±0,0 i —120 możliwe jest uzyskanie w roku bieżącym dodatkowo 7900 ton węgla kamiennego netto oraz utrzymaniu w latach 1977 — 80 zdolności wydobywczej kopalni w granicach 12.000 ton na dobę. Ukończenie w II kwartale br. rozbudowy i modernizacji zakładu przeróbczego oraz prowadzenie rozcinki złoża w kierunku pokładów o lepszych własnościach koksotwórczych pozwoli na wydatne zwiększenie produkcji węgla gazowo-koksującego.

Znaczne rezerwy tkwią w zakresie gospodarki materiałowej. Zwiększenie odzysku i wtórnego zużycia drewna, obudowy ŁP, rur podsadzkowych, powietrznych i wodnych, szyn kopalnianych, kabli ziemnych i chodnikowych, podniesienie udziału kamienia w podsadzce płynnej, lepsze gospodarowanie energią i olejami, zwłaszcza emulgującymi, zmniejszenie zapasów oraz poprawa wskaźnika produktywności majątku trwałego poprzez likwidację zużytych technicznie maszyn i urządzeń umożliwi wyraźne obniżenie kosztów własnych produkcji.

Sprawą niebagatelną jest lepsze wykorzystanie kadr. Uznano za konieczne przesunięcie pewnej ilości pracowników umysłowych i pośrednio produkcyjnych bezpośrednio do produkcji, a także zmienienie struktury zatrudnienia oddziałów wydobywczych poprzez zwiększenie obsady w przodkach kosztem robót pozaprzodkowych i powiększenie liczebności oddziałów likwidacyjnych. **Poprawa musi nastąpić w zakresie dyscypliny, organizacji i wykorzystania czasu pracy.** Z chwilą likwidacji centralnego strzelania będzie można pilne roboty przygotowawcze i likwidacyjne prowadzić systemem czterozmianowym. **Niezbędne jest stałe podnoszenie kwalifikacji oraz kultury pracy i współżycia załogi. Trzeba też dążyć do obniżenia fluktuacji, zmniejszenia absencji chorobowej i nieusprawiedliwionej.** W tym celu podejmię się szereg przedsięwzięć zmierzających do podniesienia komfortu pracy oraz usprawni działalność socjalno-bytową.

M.in. poprawie ulegną warunki mieszkaniowe w domach górnika, wybuduje się do 1979 r. stołówkę wraz z jadalnią na 150 miejsc w rejonie szybów górniczych, ukończy się w 1977 r. budowę zaplecza kulturalno-wypoczynkowego w Zakopanem, przekaże w 1978 r. do użytku 30 mieszkań o 108 izbach budowanych pod patronatem ZMS.

Kwestia wykorzystania rezerw nie może być traktowana jako jednorazowa akcja. Musi być ona przedmiotem nieustannej troski kierownictwa i całej załogi. I tak właśnie komisja potraktowała swe zadania. Regularnie będzie ona przeprowadzać kontrole realizacji przyjętego programu.

(Sza)

KOORDYNATOR INWESTYCJI — FACHOWIEC CZY DUBLER?

Ożywienie gospodarcze, dynamizm rozwoju dostrzegamy na wielu odcinkach. Nie ma miejsca dla zaściankowości, dla prywatnych interesów — jest jeden wspólny nadrzędny wielki cel — piękniejsza, zasobniejsza, bogatsza Polska. Ostatnie lata zaczynają nas uczyć spojrzenia z góry w dół i z dołu do góry. Ciekawa i zaskakująca bywa nieraz konfrontacja na styku tych spojrzeń. Bo popatrzmy; w organizacji pracy kopalń dostrzeżono pewne niedostatki m. in. na odcinku inwestycyjnym, na styku kopalnie — wykonawcy robót zleconych przez inwestora. **Utworzono zatem funkcje koordynatorów inwestycji w przekonaniu, że właśnie to jest panaceum na dotychczasowy marazm i chaos organizacyjny. Na stanowiska te przesunięto ludzi, którzy nie za bardzo sprawdzili się w ruchu górniczym.**

A więc nie wystarcza już inspektor, czy starszy inspektor inwestycji zajmujący się budową danego obiektu na powierzchni czy na dole — potrzebny jest jeszcze koordynator inwestycji! A więc stanowisko dublera, jak przy realizacji filmów z tym jednak, że w filmie dublerzy podejmują się zadań czasem ryzykanckich, na które nie mają odwagi lub ochoty gwiazdorzy filmowi. Jakie są obowiązki owego dublera inwestycyjnego, nazywanego dalej koordynatorem — i jaki z niego pożytek? Na razie żaden. Bo jak dawniej borykano się z brakami wozów, obudowy i innych materiałów w przodkach, tak mimo utworzenia stanowisk koordynatorów przestoje z tych powodów notujemy nadal. Kto nie wierzy niech zajrzy do raportów PRG w „Boryni", „Manifeście Lipcowym" czy „XXX-leciu PRL". Straty w skali miesiąca sięgają znacznych kwot. Rachunek jest dość prosty, wystarczy policzyć stracone zmiany, metry wyrobisk i pomnożyć przez kilkanaście tys. za metr wyrobiska.

W kop. „XXX-lecia PRL" na początku bieżącego roku podniesiono krzyk pod adresem PRG, że opieszale idzie budowa zbiorników retencyjnych, że przedsiębiorstwo podchodzi do budowy obiektu „jak pies do jeża". Pisano o tym w „Trybunie Robotniczej". Tymczasem na poz. 705 m buduje się obecnie pochylnie nad i pod zbiornik. Koordynatorzy kop. „XXX-lecia PRL" nie przejmują się zbytnio rychłym wykonawstwem tego na pewno ważnego obiektu, bo najpierw brakowało przez kilka dni obudowy U-1, a kiedy ją już dostarczono czekano cierpliwie w rejonie szybu III na opuszczenie ich na poziom 705 m. Przez blisko tydzień pochylnia taśmowa I nie była obłożona

Skoro organizacyjnie nic się nie poprawiło, to po co było tworzyć owe „posady"? Wszędzie szukamy rezerw. W robotniczym, a więc społecznym spojrzeniu na rezerwy z dołu do góry, utworzenie stanowisk koordynatorów inwestycji jawi się jako bardzo opaczne zrozumienie zaleceń płynących z góry. Nie po to kształcono inżynierów górników, by dziś upychać ich w działach inwestycji.

MYŚLENIE EKONOMICZNE

O UŻYTECZNOŚĆ NADBUDOWY

JERZY DYZERT

Sprawność działania oddziałów, zakładów, całej gospodarki narodowej zależy w głównej mierze od pracy ludzi, ich wysiłku, kwalifikacji i zaangażowania. Ale nie tylko to określa ostateczny efekt procesów produkcyjnych. Najbardziej istotnym jest panujący system gospodarczy, stosunki produkcji, umotywowanie i ukierunkowanie pracy. To prawda, że za wszystkim stoi człowiek, jego ambicje i umiejętności. Czynnik ludzki jest jednak tylko jednym z elementów uczestniczących w produkcji. Jej rezultaty zależą również od odpowiedniej gospodarki urządzeniami technicznymi, zapasami, materiałami, energią, narzędziami. A także od warunków naturalnych, uwarunkowań zenwnętrznych, wielorakiej kooperacji itp. Wszystkie te czynniki pozostają ze sobą we wzajemnym związku. Ważna jest ich ilość, jakość i proporcje. Niektóre z nich są do pewnego stopnia wzajemnie wymienialne: np. czynnik ludzki można zastąpić pracą maszyny, obudowę stalową — drewnianą itp. Zmiana jednego elementu pociąga za sobą z reguły potrzebę nowego doboru proporcji między pozostałymi czynnikami. Jeśli proporcje te nie są właściwe ,mamy do czynienia ze stratami w procesie wytwarzania. Dotyczą one nieprodukcyjnych przestojów maszyn i urządzeń, nieracjonalnej gospodarki remontowej, nadmiernego zużycia energii materiałów, zbyt dużych lub za małych zapasów materiałów, części zamiennych itp. Przy określaniu organizacji każdego procesu produkcyjnego problemem zasadniczym jest więc ustalenie takiej struktury organizacyjnej, by ewentualnych strat uniknąć.

Wszystkie zakłady pracy posiadają tzw schemat organizacyjny, określający zakres pracy, kompetencji i odpowiedzialności poszczególnych komórek organizacyjnych. Również każdy pracownik dysponuje szczegółowym zakresem przypadających na niego czynności.

Podział ten jednak nie wyczerpuje całości problematyki związanej z organizacją i zarządzaniem procesami produkcyjnymi. Sprawę komplikują znacznie związki i proporcje między różnymi czynnikami wytwórczymi. Poprawność bowiem nawet każdego elementu z osobna nie gwarantuje wcale otrzymania układu dającego najlepsze wyniki gospodarcze. **Miernikiem kompleksowym i syntetycznym tej poprawności są koszty jednostkowe produkcji. W nich wszystkie czynniki sprowadzone są do wspólnego, pieniężnego mianownika. Jeśli gospodarka poszczególnymi elementami jest rozrzutna, proporcje nie prawidłowe — koszty wyrobu wzrastają. Zwiększenie niektórych pozycji kosztów jest ekonomicznie uzasadnione wówczas, gdy spowoduje to zmniejszenie innych składników w takim stopniu, że zapewni ogólną obniżkę kosztu jednostkowego. Są to znane, ogólne prawidłowości, których stosowanie jest głównym, obok wzmożonego wysiłku ludzkiego, źródłem wzrostu gospodarczego. W praktyce jednak zależności tu opisane nie są jeszcze operatywnie w organizacji produkcji wykorzystywane. Przyczyn tego stanu rzeczy jest kilka.**

Analiza kosztów jest możliwa dopiero wtedy, gdy zostaną one zaewidencjonowane, w różnych układach zestawione, skalkulowane, zbilansowane i zatwierdzone. Kształtowana na niej ocena poprawności działania jest więc znacznie opóźniona. Poza tym analiza taka jest jednak dość pracochłonna, a przy tym wymaga odpowiednich kwalifikacji. Te trudności przesądzają już o jej operatywnej użyteczności. Odpowiednie komórki zestawiają oczywiście nakłady zgodnie z przepisami, skalkulują, wyślą sprawozdania. Jedynym kryterium poprawności gospodarowania zostaje i tak tylko plan. Analiza jednak oprócz tego wymaga i innych wzorców czy układów odniesienia, gdyż wtedy można dopiero być obiektywna i skutecznie wykorzystana. Wykonuje się oczywiście uregulowane przepisami analizy okresowe, problemowe i inne, ale posiadają one przede wszystkim dużą wartość historyczną, czy też dokumentalną, a nie operatywną

Mniej syntetycznych niż koszt, ale dość użytecznych wskaźników naświetlających wybrane zjawiska gospodarcze, jest dość sporo. Ich główną zaletą jest prostota obliczeń. Można przy ich pomocy dać ogólną charakterystykę organizacyjną procesu produkcyjnego, ocenić wykorzystanie poszczególnych czynników itp. Wielokrotnie poruszany już był w tym miejscu problem odpowiedniej gospodarki czynnikiem ludzkim. Pisaliśmy o wydajności i intensywności, o koszcie robocizny i efektywności, o związku tych wskaźników z płacami i problematykę utrzymania równowagi rynkowej. Drugim ważnym czynnikiem produkcji są urządzenia techniczne i związany z tym problem odpowiedniego nimi gospodarowania. Ocena tego gospodarowania odbywa się jednak, jak dotychczas, przy pomocy dość prymitywnych jeszcze sposobów. Najbardziej uznawana opiera się na gospodarskiej intuicji oceniających, podpartej ich długoletnim doświadczeniem lub zaangażowaniem. Tym sposobem osiągnięto wszystkie sukcesy mechanizacyjne, które są zresztą dość znaczne, o czym świadczą odpowiednie wskaźniki mechanizacji. Niemniej sytuacja się zmienia i samą intuicją nie sposób będzie się do niej dostosować. Ważniejszymi od wskaźników mechanizacji, od ilości węgla wybranego maszynowo czy mechanicznie, stają się wskaźniki efektywności gospodarowania. A są to wskaźniki wartościowe., ściśle związane z kosztem jednostkowym. Od nich właśnie w niedalekiej przyszłości zależeć będą nasze płace. Dojdzie do tego oczywiście dopiero wtedy, gdy produkcji nie będzie się maksymalizować, a optymalizować. Dopomogą w tym nowe inwestycje górnicze, nowo oddane kopalnie. Ale czy naprawdę jest to tylko sprawa odpowiedniego systemu płacowego? Nieodpowiednia gospodarka bardzo potężnym przecież wartościowo potencjałem technicznym jest nieopłacalna zawsze. Nie jest to tylko problem kosztów, ale i wielkości produkcji, wydajności, płac, godzin nadliczbowych itp. Są to sprawy z którymi borykamy się na co dzień.

Sytuacja w zakresie gospodarki nrządzeuiami technicznymi mocno się z biegiem czasu komplikuje. Nie wszystko w tym względzie zależy już teraz od kopalni Najtrudniejszym np. aktulanie problemem jest odpowiednia współpraca z wydziałami wynajmu maszyn odpowiednich przedsiębiorstw. Problemem niewątpliwie organizacyjnym i biurokratycznym wyższego szczebla. Komplikacje w ramach pojedynczych kopalń będą się zwiększać w miarę postępującej koncentracji i integracji wielu dziedzin działalności w formie wyodrębnionych przedsiębiorstw. Korzyści dla gospodarki narodowej z tego płynące nie są za darmo. Trzeba za nie płacić lepszą organizacją poczynań, wyższymi kwalifikacjami. Niedopasowanie się z tym do słusznej idei powoduje wszystkie znane już perturbacje. Współpraca z innymi przedsiębiorstwami, kooperacja, zmienić muszą z konieczności styl i sposoby pracy. Do tego nie wystarczy już tylko praktyka .produkcyjna choćby w najtrudniejszych warunkach górniczo-geologicznych. Potrzebne będą dodatkowe umiejętności i kwalifikacje — z zakresu marketingu niejako. Przedsiębiostwo bowiem chcąc wykorzystać wszystkie możliwości zewnętrzne musi znać dokładnie swoje własne poczynania w przyszłości. Trzeba będzie — i już zresztą tak jest, że odpowiednie zamówienia i zapotrzebowania składane być muszą z dużym wyprzedzeniem w czasie. Kto nie potrafi dość precyzyjnie przewidywać — ten straci. Dotychczas załatwiały ten problem nakazy odgórne, lub też podejmowane bez większych konsekwencji „ad hoc" wymyślone działania. By ły to decyzje operatywne oparte na dokładym, aktualnym rozeznaniu warunków i sytuacji. A i tak ryzyko było czasem duże, a skutki nie raz fatalne. Przewidywaniu perspektywicznemu nie wystarczą dotychczas stosowane, proste metody gospodarowania maszynami i urządzeniami. Ktoś mu si czuwać nad kompleksem wszystkich powiązanych ze sobą, a przez to dość skomplikowanych, zagadnień. Przewidywana rozcinka złóż, zapotrzebowania na czynniki produkcji, ich efektywne wykorzystanie, koszty, normy, płace, inwestycje i dzierżawy, produktywność, gotowość, dochodowość itp. Aktualny system podziału kompetencji w tym zakresie na różne komórki jest już mocno przestarzały. W końcu i tak liczy się tylko ruch, oddziały produkcyjnie z maszynami i urządzeniami związane. Odbywają się bez żadnej nadbudowy naukowej, bez analiz, wskaźników i innych nieprodukcyjnych niuansów. Robią, co mogą: łatają dziury, usuwają awarie, kombinują części i w konsekwencji realizują napięte zadania ilościowe. Tyle tylko, że nie wiadomo jakim kosztem i czy ewentualnie efekty tej wytężonej pracy nie mogłyby być czasem wielokrotnie większe. Bezinwestycyjne sposoby, by to zbadać i ulepszyć istnieją. Rezerwy tkwią w lepszym wykorzystaniu wysoko kwalifikowanych i odpowiednio do tego płatnych pracowników wielu komórek. Trzeba ich tylko odpowiednio zorganizować i do ruchu włączyć wraz z teoria, którą powinni znać. Teoria, która jest bezużyteczna przy prowadzeniu tylko ewidencji ilościowej maszyn.

WARSZTATY Z ASPIRACJAMI DO... FABRYKI

— Więcej narzędzi — wołają jedni.

— Lepszych narzędzi! — domagają się drudzy.

— Nowocześniejszych narzędzi! — chcą jeszcze inni.

Trudno się dziwić tym niecierpliwym żądaniom górników. Przecież narzędzia, chociażby te najprostsze, tj. ręczne (np. dłuto, wiertło, nóż, młotek) nie tylko ułatwiają robotę ludziom, ale są wręcz nieodzownym elementem środków pracy. Ale właściwie co to jest narzędzie pracy?

Odpowiedź na to pytanie otrzymujemy w Warsztatach Głównych kop. **„Moszczenica”**, które można nazwać także... fabryką narzędzi. W potężnych halach z oszklonymi dachami widać dziewięć nowoczesnych tokarek, frezerki, strugarki ,szlifierki, wiertarki, piły elektryczne w sąsiedztwie zaś znajdują się ślusarnia, spawalnie, kuźnia i stolarnia.

— Współczesna technika — mówi kierownik warsztatów Józef Czyż — stworzyła przeogromny wachlarz narzędzi, czyli: urządzeń technicznych, przyrządów i instrumentów, mówiąc najogólniej. Rozróżniamy narzędzia astronomiczne, fizyczne, matematyczne itp..

Chyba więc każda dziedzina zawodowa posiada charakterystyczne narzędzia pracy.

System gospodarki narzędziowej w górnictwie jest szeroko rozbudowany. Istnieją narzędziownie oddziałowe, komory narzędziowe i narzędziownia centralna — w Warsztatach Głównych.

Niestety, sięgające po sufit półki w tych pomieszczeniach mają rażąco dużo pustych miejsc. Inaczej mówiąc szwankuje zaopatrzenie we wszelkiego rodzaju narzędzia które przecież w górnictwie stosowane są w niezwykle szerokiej gamie. I to szwankuje od dawna i denerwująco. Nie jest to zresztą wina kopalnianych zaopatrzeniowców. Po prostu przemysł narzędziowy nie nadąża za popytem w tej branży wskutek gwałtownie rozrastającego się potencjału naszej gospodarki.

A bez narzędzi ani rusz. Nie namyślając się długo fachowcy kop. **„Moszczenica”** postanowili część powierzchni warsztatów, których głównym zadaniem jest remont maszyn, urządzeń lub regeneracja ich części składowych, przemienić na mini — fabrykę narzędziową. Uczynili to z powodzeniem.

Produkuje się tu miesięcznie około stu narzędzi. Niektóre z nich są proste, lecz nie do nabycia w hurtowniach i centralach technicznych, a przecież niezbędne górnikowi, dołowemu lub na powierzchni, jak przysłowiowa śrubka w zegarku. I w ten sposób, nie oglądając się na centrale zaopatrzenia technicznego moszczeniccy górnicy własnym sumptem mają pod dostatkiem takich narzędzi, jak między innymi: klucze nasadowe, przecinaki ślusarskie i kowalskie (siekacze), łomy górnicze do obrywki i wiele innych — zależnie od aktualnych potrzeb.

Ale na tym nie poprzestano. Narzędziowcy w „Moszczenicy” postarali się również o wypełnienie luk w zaopatrzeniu pewnych materiałów, których brak dotkliwie daje się odczuć w procesie produkcji, a nieraz go hamuje. Chodzi między innymi o takie materiały, jak: złączki do rur (tzw, mufki), skuwki do węża„ śruby rzymskie naprężacze), sercówki do lin itp. Na skalę masową przerabia się także śruby, których w jednym gatunku lub wymiarze jest za dużo, w innym — kompletny brak.

Warsztaty Główne kop. „Moszczenica”, których roczna wartość produkcji sięga milionów złotych, zatrudniają 120 pracowników. Jest to zgrany kolektyw o dużej zaradności i inwencji technicznej. Najlepszym tego dowodem — poza sprawnie przeprowadzonymi remontami — są często zgłaszane pomysły racjonalizatorskie. Z najnowszych, zastosowanych, warto wymienić: urządzenie do mechanicznego wysuwania rdzennika ze stojaków ściernych lub usprawnienie wentylacyjne w spawalniach.

A więc warsztaty kopalniane lub.... fabryka w kopalni? I jedno i drugie. (p)

NADZWYCZAJNE MAMY

Pozycja matki chrzestnej tylko w jednym przypadku nie uległa zachwianiu. W życiu jednostki ludzkiej liczy się przede wszystkim istnienie i bliskość matki prawdziwej, tej, która urodziła i wychowała, lecz dla „jednostki pływającej” matka chrzestna — to ta jedyna właśnie. Stąd jej niepodważalna pozycja.

Zwyczaj nadawania statkom imion przez kobiety zrodził się może z kurtuazji, a może z potrzeby serc twardych wilków morskich, wierzących w dobry omen ręki rozbijającej szampana o burtę statku.

Sakramentalne słowa: „Płyń przez morza i oceany, rozsławiaj imię polskich stoczniowców, przynoś chwałę banderze Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Nadaję ci imię „Zofiówka” wypowiedziała również Eleonora Fusiecka — pracownica kop. „Manifest Lipcowy”. Jej „chrześniak” **rozsławia** zarazem trud polskiego górnika — przewozi bowiem węgiel.

O matkowaniu statkom można w Polsce mówić tylko z 300 kobietami. Tyle bowiem członkiń liczy Klub Matek Chrzestnych Statków PŻM. Powołany został do życia niedawno, na spotkaniu matek chrzestnych w Szczecinie zorganizowanym przez dyrekcję Polskiej Żeglugi Morskiej z okazji 25-lecia istnienia tego armatora. Spotkanie odbyło się, a jakże w maju, w Dniu Matki. W Domu Marynarza w Szczecinie zgromadziło się wprawdzie niepełne grono, bo 70 chrzestnych ze 104 odnalezionych. Uczestniczyła w nim również Eleonora Fusiecka matkująca „Zofiówce”.

— Czy było to przeżycie równie wzruszające jak „chrzciny”?

— No, nie, tego nie można porównywać. Na spotkaniu w Szczecinie wzruszała nas gościnność i serdeczność gospodarzy, a mnie osobiście zaskoczył fakt zorganizowania tego spotkania. Zastanawiałam się nawet, czy przyjąć zaproszenie, a dziś trudno mi zrozumieć jak mogłam się wahać. Byłyśmy podejmowane tak, jak członkinie rodziny. Poznałam wielu interesujących ludzi — bo wiadomo, że wśród ludzi morza spotkać można tylko takich. Poznałam również kobietę, która pierwsza w Polsce stanęła na kapitańskim mostku — Danutę Kobylińską-Walas. Zwiedziłyśmy oczywiście stocznię, a na statku „Mirosławiec” podjęto nas wspólnym obiadem. Chrzestne, których statki były w porcie odwiedziły swoich podopiecznych, niestety „Zofiówka” była w morzu i mnie przyjemność ta minęła.

— A czy zmiana nazwy przez naszą kopalnię nie utrudnia kontaktów z podopiecznym statkiem? Przecież jest statek „Manifest Lipcowy”, który może przez podobieństwo nazwy poczuć się do powinowactwa, a prawowity „chrześniak” może wpaść w kompleksy...

— Nie, takie komplikacje nie grożą nam. Statek „Manifest Lipcowy” ma swoją matkę chrzestną i swoich patronów. Wspólna nazwa skłoniła nas jedynie do ofiarowania kapitanowi tego statku miniatury górniczego kilofa, jako pamiątki od załogi kopalni o tej samej nazwie.

(E)

Mistrz – wychowawca młodzieży

W ramach organizowanego corocznie przez ZZ ZSMP kop. „Borynia” plebiscytu na najlepszego mistrza, nauczyciela, wychowawcę młodzieży, Andrzej Pinoczek już po raz trzeci zdobył ten tytuł. W kopalni pełni funkcję sztygara zmianowego oddziału łączności i sygnalizacji szybowej.

Od 11 lat pracuje w górnictwie. Swój górniczy staż rozpoczął w Chwałowicach, gdzie przez dwa lata był instruktorem zawodu w tamtejszej ZSG. W okresie pięciu lat pracy w kop. „Borynia” zdobył zaufanie zarówno kierownictwa jak i bezpośrednich współpracowników, czego najlepszym dowodem jest wyróżnienie w plebiscycie. Na pytanie, czemu zawdzięczam taką popularność i uznanie załogi odpowiada: „Staram się zawsze służyć pomocą fachową, dobrze zorganizować pracę, a przede wszystkim oceniam każdego pracownika indywidualnie, biorąc pod uwagę jego cechy osobiste.

Andrzej Pinoczek, to również aktywny działacz społeczny, długoletni członek organizacji młodzieżowej, w której od trzech kadencji działa w Komisji Rewizyjnej. Bierze czynny udział we współzawodnictwie pracy, jest opiekunem młodzieżowej brygady BPS im. Kongresu Młodzieży Polskiej. Z jego inicjatywy pracownicy oddziału łączności, członkowie ZSMP w ramach TMMG naprawiali uszkodzone aparaty telefoniczne, brali również udział w czynach produkcyjnych i społecznych przed VII Zjazdem PZPR oraz

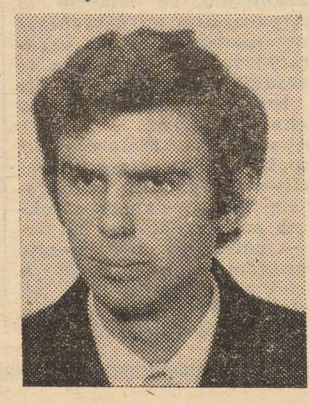

Kongresem Młodzieży Polskiej. Jego praca i socjalistyczna postawa została oceniona w kolejnych plebiscytach, a także uhonorowana odznaką Przodownika Pracy Socjalistycznej. (es)

UŻYTKOWNIKOM DRÓG POD ROZWAGĘ

Coroczny wzrost ilości pojazdów mechanicznych w naszym mieście zmusza instytucje i organy odpowiedzialne za bezpieczeństwo użytkowników dróg do poszukiwania różnych form usprawniania ruchu drogowego. Prowadzi się więc kosztem dużych nakładów finansowych prace przy modernizacji dróg, budowę chodników, oznacza się bezpieczne przejścia dla pieszych itp. Nie wszystkie jednak zamierzenia mogą być wykonane jednocześnie. Potrzeby w zakresie budownictwa drogowego są tak duże, że co roku zaledwie niewielki ich wycinek jest realizowany. Biorąc pod uwagę dynamikę natężenia ruchu i tempo robót drogowych należałoby stwierdzić, że te ostatnie wyraźnie odstają i w najbliższym czasie władze miasta będą musiały poczynić starania o przyspieszenie realizacji tej kategorii inwestycji. Szczególnie palący jest problem szybkiego zakończenia budowy drugiego pasma ulicy Średnicowej, Pszczyńskiej, a także budowy ronda przy zbiegu ulicy Średnicowej i Cieszyńskiej oraz Pszczyńskiej i Zdrojowej.

Dopóki jednak nie zostaną wykonane główne arterie przelotowe, a ruch odbywa się po wąskich ulicach, należałoby przyspieszyć budowę i poszerzenie chodników wzdłuż ulicy Średnicowej, Cieszyńskiej, Pszczyńskiej w kierunku dzielnicy Bzie, a także od KWK „Manifest Lipcowy” do Szerokiej.

Problem chodników należy rozpatrzyć w kontekście bezpieczeństwa pieszych. Jak bowiem wynika ze statystyki KMMO w Jastrzębiu, w ok. 60 — 70 proc. ogółem wypadków i kolizji drogowych uczestniczą piesi.

Jeżeli wobec kierowców pojazdów, którzy naruszają zasady bezpiecznego ruchu stosowane są surowe sankcje społeczne i karne, to nadal tolerancyjnie odnosimy się do pieszych popełniających takie same wykroczenia. Piesi nagminnie chodzą jezdnią, zamiast korzystać z chodników. Plaga wręcz dla kierowców są nasze panie, jadące wózkami po jezdni, zamiast po chodnikach. Inna rzecz, że wykonawcy tychże chodników powinni myśleć także o wózkach dziecięcych czy inwalidzkich i budować łagodne zjazdy przy skrzyżowaniach ulic.

Prawdziwy problem stanowią piesi w stanie nietrzeźwym.

Radykalnej poprawie powinna ulec opieka rodziców nad dziećmi do lat 7. Apelujemy do matek i ojców o lepszą opiekę nad dziećmi. Tym zaś, do których apele nie docierają, wypada przypomnieć treść art. 106 Kodeksu Wykroczeń: „Kto mając obowiązek opieki lub nadzoru nad małoletnim do lat 7 albo nad inną osobą niezdolną rozpoznać lub obronić się przed niebezpieczeństwem, dopuszcza do jej przebywania w okolicznościach niebezpiecznych dla zdrowia człowieka, podlega karze grzywny do 5000 zł.”

Rzecz jednak nie polega na tym, by karać, ale by zaoszczędzić bólu dzieciom z powodu doznanych przez nie urazów ciała na skutek wypadku drogowego. Zmniejszy się liczba wypadków, gdy poruszać się będziemy po chodnikach lub poboczach, gdy mali rowerzyści czy wrotkarze znikną z ruchliwych ulic, a także gdy przechodzić będziemy przez ulice w miejscach do tego wyznaczonych. Wreszcie bezpieczniej będzie na drogach, gdy kierowcy będą pieszych traktować nie z pozycji silniejszego, lecz jako równorzędnego użytkownika drogi, a zaś ci wszyscy, którzy ciut za długo „debatowali” w „Czarnuszce”, „Zdrojowej” czy w innym barze, odmówią sobie jednej kolejki po to, by mieć pieniądze na bezpieczny powrót do domu taksówką. (fb)

REZERWY WIDZIANE Z DOŁU

CZYLI „PÓŁKO - TAPCZANY” W... PRACY!

Przed wielu laty — gdy rozpoczynano budowę pierwszych kopalń Rybnickiego Okręgu Węglowego powstała konieczność wykonywania robót przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwa. Jednym z nich jest PRG. Przodki PRG obsługiwała załoga kopalni będącej gospodarzem zakładu. Obsługa składała się głównie z oddziałów przewozowych. Z czasem konieczność dostawy wozów i materiałów usankcjonowano pisemną umową nazwaną „kartą zgodności prowadzenia robót’. Karty zgodności sporządzane co miesiąc podpisywane są przez inspektorów nadzoru inwestycyjnego, kierowników oddziałów wentylacji, naczelnych inżynierów kopalń, dozór wyższy przewozu i przedstawicieli PRG.

W niektórych kopalniach jak „Borynia” czy „XXX-lecia PRL” przodków prowadzonych przez PRG jest bardzo dużo — stąd też wynikła potrzeba powołania specjalnych oddziałów, które wyłącznie zajmują się obsługą przodków PRG. Oddziały mają swoich kierowników i specjalny dozór, mają odpowiednią ilość ludzi do tego celu. Zwykle są to stosunkowo młodzi, często o krótkim stażu pracy, za to w lot dostosowujący się do „tradycyjnego” sposobu pracy.

Na czym owa „tradycja” polega? Zjechać na dół ostatnią klatką, dojść do miejsca pracy — odleżeć godzinę na wcześniej przygotowanych „półko-tapczanach” we wnęce, a kiedy zjawi się dozór PRG wyciągnąć chleb... (co, zjeść nie wolno? czy to kompania karna!) i przystąpić na zmianie I do pracy około godz. 9-tej. (Dniówkę rozpoczyna się o godz. 6-tej, choć zjazd faktycznie następuje około godz. 7,30!). Brygada obsługowa rozpoczyna dostawę wozów do przodka — jeśli są przygotowane przez przewóz — jeśli nie — obsługa dalej kontynuuje prostowanie kręgosłupa w pozycji kosmiczno - startowej na „półko-tapczan” — gdzie im tam w głowie, aby pójść do telefonu i zadzwonić do dysponenta by dostarczył wozy, czy materiał — od tego jest dozór PRG. A to że on ma 4 do 6 przodków rozrzuconych w promieniu 1—3 km — no to co. Chcą mieć wozy, to niech sobie załatwią — ich sprawa! Nie ma wozów — leżymy dalej!

Jeśli mają humor i ochotę — załatwią odstawę wozów z urobkiem w całości, lub częściowo — bo czasem wóz im się wykolei. Wówczas wstawianie tego wozu na tor zostawia się następnej zmianie. Argument? A bo oni nam to samo zrobili w zeszłym tygodniu — będą mieli okazję teraz wóz postawić! Około godziny 12-tej widać już zniecierpliwienie, bo o 12,30 „pracusie” lubią kończyć robotę, lub „przygotowywać się” we wnęce do zakończenia pracy — choć wyjazd jest o godz. 13.40. Niektórzy pracownicy GP-3 kop. „XXX-lecia PRL” pracują nie więcej niż 4 z 8 godzin, za które im się płaci! Z powodu nieróbstwa obsług notujemy poważne straty o których wiedzą wszyscy — od koordynatora inwestycji, poprzez inspektorów nadzoru, dozór wyższy PRG. Wyskakują postoje z braku obsług na zmianie II-giej i III-ciej, podczas gdy na I zmianie brygady obsługowe leżą we wnękach! Dozór nie panuje nad sytuacją. Przy dobrej organizacji pracy można było by przygotować puste wozy dla następnej zmiany i przodek mógł by normalnie pracować bez obsługi. Nie raz wystarczyło by dawać obsługę co drugą zmianę pod warunkiem, że ludzie ci rzetelnie przepracują powiedzmy nie 4 jak dotychczas, lecz 6 — 7 godzin. Brak organizacji pracy jest szczególnie widoczny w obsłudze kombajnu „Alpine”. Kiedy potrzeba przedłużyć odstawę taśmową — wtedy dopiero sprowadza się taśmy, rolki i rury. Powoduje to opóźnienia i niepotrzebne napięcia. Tradycją złej roboty w GP-3 trzeba przełamać. Obsługi leżące we wnękach powodują sporo złej krwi wśród załóg przodkowych!

Uproszczeniem było by twierdzenie, że cała załoga GP-3 pracuje jak przysłowiowi „chłopi pańszczyźniani” — sporo jest tam rzetelnych ludzi — sporo jednak też obiboków. Dozór tego oddziału musi więcej wymagać od ludzi i od... siebie! **MACIEJ POKORNY**

MŁODZI DAJĄ PRZYKŁAD GOSPODARNOŚCI

Jedną z najważniejszych form udziału młodzieży w wewnątrzzakładowym współzawodnictwie jest Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności. Pozwala on wykazać się dobrą pracą, zangażowaniem i pomysłowością.

W kop. „Moszczenica” akcja ta cieszy się dużym zainteresowaniem wszystkich członków ZSMP. Koło zakładowe ma już na swym koncie szereg osiągnięć w tym zakresie. **W 1974 r. zdobyło ono pierwsze miejsce w ogólnokrajowej rywalizacji.** Rok ubiegły był mniej pomyślny. Zakładowa organizacja ZSMP osiągnęła najlepsze wyniki w mieście, ale w resorcie górnictwa uplasowała się dopiero na piątym miejscu. Nie zadawala to zapewne zwolenników oceniania wszystkiego miarą zdobytych lokat, ale przecież najbardziej liczą się wymierne w złotówkach efekty. A te przemawiają do wyobraźni.

Młodzi ZSMP-owcy wygospodarowali w ciągu ubiegłego roku 23.162.175 zł, co w przeliczeniu na jednego uczestnika tej akcji daje 17.818 zł. Złożyły się na to dodatkowe czyny produkcyjne młodzieży, regeneracja maszyn i urządzeń, wtórny odzysk materiałów, zbieranie złomu, czyny społeczne na rzecz zakładu. Bardzo skuteczną formą działania jest prowadzona z rozmachem akcja „Sygnał”. Młodzież informuje telefonicznie Zarząd Zakładowy o pozostawionych na dole materiałach i urządzeniach, które następnie przekazuje się odpowiednim pionom, wywozi do regeneracji lub też przeznacza na złom.

W TMMG wyróżniły się koła z Zakładu Przeróbki Mechanicznej i z oddziałów wydobywczych G-3 i G-11. Szczególne słowa uznania za ofiarny udział w turnieju należą się St. Kornetowi, J. Niemcowi, A. Stępniowi, B. Trzasce i A. Tyrale.

Z FOTOGRAFIĄ NA TY

MY - JASTRZĘBIANIE ROKU 1976

Możliwość oderwania fotografii od rzeczywistości uważać można, zależnie od celów, jakie chce się osiągnąć, albo za ograniczenie możliwości twórczych fotografii, albo za jej najmocniejszą stronę. Ale jeżeli istnieje możliwość oderwania fotografii od rzeczywistości — znaczy, że fotografia jest ściśle związana z rzeczywistością i z rzeczywistości czerpie tworzywo. I ta właśnie jej właściwość umożliwia stosowanie fotografii do wiernego (w potocznym znaczeniu tego słowa) dokumentowania rzeczywistości. Do rejestrowania istnienia przedmiotów, zjawisk i faktów takimi, jakie one są — w sposób surowy i obiektywny.

Ale każda rejestracja jest związana z wyborem wycinka zjawiska, który zostanie utrwalony. Wyboru tego dokonuje człowiek — gdyż człowiek fotografuje, a aparat fotograficzny jest tylko narzędziem fotografii. Czy wobec tego — jeżeli wyboru dokonuje człowiek — można mówić o obiektywnej, „mechanicznej rejestracji" przy dokumentowaniu rzeczywistości? Nie! Bo „mechaniczna rejestracja" nie istnieje. Nawet gdyby ją zmierzyć, zawsze włączy się moment wyboru, działanie na rzecz uporządkowania przez rezygnację ze wszystkiego, co zbędne na rzecz „uprzewilejowanego" fragmentu. Uprzywilejowanego, a więc wybranego subiektywnie.

Czy wobec tego można mówić o obiektywnym dokumentowaniu rzeczywistości, skoro istnieje możliwość wyboru, ba!, skoro wybór jest po prostu „uwarunkowany" przez bieg czasu, zainteresowania, odczucia, indywidualne cechy charakteru człowieka i przysłowiowe „siedemset siedemdziesiąt siedem" innych czynników fizycznych i psychicznego istnienia osobowości ludzkiej? W odniesieniu do pojedyńczego człowieka odpowiedź na to pytanie musi być negatywna. Ale w odniesieniu do kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu ludzi, do zbiorowości ludzkiej zainteresowanej tym samym problemem, zjawiskiem, tematem — już nie. Przecież każdy człowiek patrzy na to samo zjawisko innymi oczami, inaczej je odbiera, inaczej odczuwa. Zatem działa tu inne prawo, prawo wypadkowej subiektywnych odczuć określonej i zróżnicowanej zbiorowości. Powstaje zatem szansa stworzenia „zbiorowego" dokumentu maksymalnie zbliżonego do prawdy obiektywnej. Rzecz zrozumiała, że ten dokument „zbiorowy" nie będzie „mechaniczną rejestracją". Będzie jednak posiadał to, co zwykliśmy nazywać „fotograficzną wiernością opisu" — będzie zawierał prawdę i zakres wierności wystarczający, by przenieść maksimum użytecznej informacji o rzeczywistości zewnętrznej w sensie materialnym i psychologicznym.

Dla fotografii dokumentalnej jest to kryterium pierwszoplanowe. I o taką fotografię — a ściślej — o taką wystawę fotograficzną chodzi organizatorom konkursu „MY — JASTRZĘBIANIE ROKU 1976".

Tematem konkursu jest człowiek i jego miasto. Człowiek jako temat główny, dominujący — gdyż człowiek tworzy i mieszka w mieście, gdyż miasto jest dla ludzi a nie odwrotnie.

Konkursów o takiej tematyce w każdym roku organizuje się co najmniej kilka w większych i mniejszych miastach naszego kraju. I choć założenia konkursu często precyzyjnie określają, czego oczekują organizatorzy — plon konkursu najczęściej znacznie odbiega od założeń. Bo w rzeczywistości fotografować miasto jest znacznie łatwiej niż człowieka w mieście z wszystkimi jego problemami, które składają się na tzw. „życie".

W Jastrzębiu również — jak pamiętamy — w 1973 roku był ogłoszony konkurs fotograficzny o tej tematyce. Okazją była dziesiąta rocznica nadania praw miejskich Jastrzębiu. Zafascynowani byliśmy wówczas wszyscy tempem budowy miasta, szybkością wznoszenia bloków, mechanizacją na placach budów. W tym wszystkim „zaginął" gdzieś człowiek, jego sprawy i problemy. Na wystawie przeważały zdjęcia architektury. Budynki, elewacje, panoramy. Fotografowaliśmy bez wyczucia spraw społecznych, często krytykując bez wgłębienia się w istotę problemu. Być może wynikało to z braku doświadczenia, z niezbyt precyzyjnie podanych założeń i celu konkursu. Oczywiście, byłoby nieprawdą twierdzenie, że tamten konkurs nic nie dał. Przeciwnie! Tamten konkurs i wystawa swoją pozytywną rolę spełniły. Ale błędy popełnione wówczas nie powinny się powtórzyć.

* * *

„MY — JASTRZĘBIANIE ROKU 1976". Człowiek i jego miasto. Poszukajmy odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób urządzamy miejsce swego osiadłego trybu życia. Jak mieszkamy, jak pracujemy, jak wypoczywamy, jak się uczymy i wychowujemy. A także jak się zachowujemy na ulicy, w domu, w sklepie, w pracy, w miejscach publicznych. Jak się ubieramy. Czym jeździmy. Co nas cieszy a co martwi. Jakie są nasze powiązania z historią regionu, w którym żyjemy. I nie krytykujmy bez potrzeby, nie chwalmy bez uzasadnienia, a równocześnie nie zapominajmy o człowieku, bez którego nasze miasto byłoby martwe.

Organizatorzy oczekują zdjęć autentycznych, którymi można by zastąpić każde zdanie o człowieku w mieście lub je udokumentować.

Proponujemy uczestnikom konkursu „współuczestnictwo w tworzeniu wystawy" pozostawiając dla jury wypracowanie tylko schematu montażowego i zaznaczenie, które prace łączą najlepiej walory poznawcze i warsztatowe. Ocenie podlegać będzie zawarty w zdjęciu autentyzm, wartość poznawcza i ładunek emocjonalny: czy zdjęcie niesie treści istotne, znaczące dla naszego czasu, miejsca i odbiorcy, czy jest miałkie lub zgoła puste, nieistotne, oderwane od rzeczywistości. (j)

Fot: Wojciech Charnuk

LISTY DO REDAKCJI

SPOŁECZNE ŹRÓDŁA PIJAŃSTWA

...„Do nich należy m. in. pijaństwo, szerzące się nie tylko u dorosłych, ale w coraz większym stopniu wśród młodzieży... oto stwierdzenie, zresztą nie pozbawione racji, zamieszczone w numerze 5/32/„NP". Podpisany „M" stara się obudzić z letargu odpowiedzialnych pracowników administracji państwowej, organizacje młodzieżowe i aktyw Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Tylko, że sam przespał problem społecznych źródeł tego zjawiska.

Wśród młodych ludzi przyjeżdżających do Jastrzębia w poszukiwaniu swej życiowej szansy znajdują się różnego rodzaju i autoramentu obwiesie, pijaczkowie i niebieskie ptaki. To oni właśnie wywierają przemożny wpływ na młodzież. Obawiam się, że większy niż placówki kulturalno-oświatowe. Bo tych prawie nie ma. Istniejący Dom Kultury jest kroplą w morzu potrzeb, świetlice nie dość, że znajdują się w zaadaptowanych pomieszczeniach, chronicznie cierpią na brak wykwalifikowanych pracowników.

Praca z młodzieżą nierozbudzoną intelektualnie i kulturalnie wymaga szczególnych kwalifikacji i poświęcenia. Trudno, by z pracownika biurowego, czy administracyjnego był dobry kierownik placówki kulturalnej. Zgoda, że jest rada klubu, czy świetlicy, ale zwykle zasiadają w niej bywalcy bez najmniejszego doświadczenia w programowaniu działalności kulturalnej. Pracownik etatowy winien być stroną inicjującą działanie. Znane mi są przypadki torpedowania inicjatyw młodzieży przez administracje kopalń i kierowników świetlic. Aż do zmian personalnych. A gdzie organizacje młodzieżowe mają realizować swój program wypoczynku po pracy i nauce? Innym problemem są fundusze, a raczej ich brak na młodzieżową działalność kulturalną w pełni tego słowa znaczeniu.

Pozostają więc ... knajpy. Tak knajpy, bo lokale II kategorii są nimi tylko z ceny w karcie. Do brudnych, źle zaprojektowanych wnętrz i ubogiego wyposażenia pasują jak ulał zapuchnięte gęby młodocianych pijaczków, których po wypiciu „szczeniaczka" często gęsto swędzą piąstki. Przedsiębiorstwa gastronomiczne zainteresowane są tylko utargiem nie dając wiele w zamian. A gdyby tak było inaczej, przytulnie, elegancko, ze smakiem... wiadomo — nikt w „gnojakach" na dywan nie wejdzie.

Nie musimy wcale kruszyć kopi w walce z alkoholem, ale właśnie uczyć kultury picia, w myśl zasady — trzeźwość trwałym obuczajem młodzieży. Gdyby młody człowiek miał więcej propozycji spędzenia wolnego czasu — to na pewno zmniejszyłaby się znacznie liczba bywalców lokali gastronomicznych i amatorów piwka w „Tempie". Jest rzeczą jasną, że najlepszym antidotum na wszelkiego rodzaju alkoholizm — jest rozbudzanie w społeczeństwie najrozmaitszych zainteresowań. Mogą to być zainteresowania kulturalne, sportowe, turystyczne, hobby typu technicznego itp. Młody człowiek, któremu pochłaniają wolny czas (i pieniądze), nie będzie pił w sposób nieumiarkowany.

A póki co „przebudzeni odpowiedzialni" nie znajdą żadnego panaceum i złotego środka na przyhamowanie niekulturalnego picia. Oby już niedługo na pytanie „Co robicie po pracy?" nie było odpowiedzi „Jak to co? Nic. Skoczym czasem na piwko i..."

JANUSZ KAZIMIERZ STAŃCZYK

KONKURS

NA ZABYTKI GÓRNICTWA

Muzeum w Rybniku wspólnie z rybnickim oddziałem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa organizuje konkurs na zabytki górnictwa węglowego i skamielin. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest zgłoszenie eksponatu, ilustrującego historię rozwoju górnictwa.

Organizatorzy zainteresowani są prawie wszystkimi przedmiotami związanymi z górnictwem, można bowiem zgłaszać: narzędzia i wyposażenie górnicze, mundury: codzienne i galowe, laski sztygarskie (kilofki), szable górnicze, odznaczenia i ordery górnicze, dyplomy, sztandary kopalniane, dokumenty zawodowe i związkowe, przejawy kultury duchowej, czasopisma i eksponaty współczesne (modele kopalń, urządzeń, wynalazki).

Posiadacze wymienionych przedmiotów, pragnący uczestniczyć w tym konkursie winni składać eksponaty do dnia 25 września 1976 roku w Muzeum w Rybniku, Rynek 18, w dziale górnictwa codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godzinach: w poniedziałki i środy od 8—16, we wtorki, czwartki, piątki od 8 do 15 i w soboty od 8—14.

W myśl regulaminu eksponaty dostarczone na konkurs stają się własnością Muzeum w Rybniku, a egzemplarze identyczne uzyskane w większej ilości przekazane zostaną do kopalnianych Izb Pamięci. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w IV kwartale br. (E)

KARTKI Z PODRÓŻY

„...ŚMIERCI WSTĘP WZBRONIONY"

Attalos III nie cieszył się dobrą opinią u swoich poddanych. Przypisywano mu wszelkiego rodzaju zbrodnie, oskarżano o różne okrucieństwa, o zdradzieckie wymordowanie wielu — jak byśmy to dziś określili — najbliższych współpracowników. Jakkolwiek było naprawdę, ostatni król Pergamonu był postacią niecodzienną i niezrozumiałą dla swego otoczenia. Ubierał się skromnie, nie oddawał się uciechom i zabawom godnym króla, nie zwykł był też pokazywać się ludowi. Z zamiłowaniem natomiast uprawiał zioła, obserwował życie zwierząt i owadów, a wolne od badań naukowych chwile spędzał na modelowaniu w wosku i odlewaniu w brązie lub wykuwaniu w kamieniu rzeźb i posągów. Zmarł nagle nie pozostawiając po sobie następcy. Tym więc niecierpliwiej oczekiwano otwarcia testamentu, by dowiedzieć się, kto z woli zmarłego zostanie władcą królestwa.

Jednak ten, który przez całe swoje krótkie, bo niespełna pięcioletnie panowanie zadziwiał poddanych, zadziwił ich jeszcze więcej już spoczywając w grobie. W testamencie bowiem Attalos III obdarzał wolnością miasto Pergamon i inne zależne miasta greckie, a całe swoje państwo wraz z jego wszystkimi skarbami i rozległą ziemią zapisywał „ludowi rzymskiemu". Nie cesarzom — lecz ludowi! Toteż począwszy od owego lata 133 roku przed naszą erą, aż po dzień dzisiejszy zastanawiają się historycy, co mogło skłonić króla Pergamonu do tak nieoczekiwanego kroku.

Po swoich poprzednikach odziedziczył Attalos III państwo bogate, sławne ze skarbów i wspaniałości stolicy. Pergamon bowiem uważany był wówczas za jedno z najpiękniejszych miast hellenistycznych. Władcy pragnęli uczynić zeń Ateny Azji, a mieli na swoje usługi prawdziwie utalentowanych architektów. Natura zaś sprzyjała ich planom, dając do dyspozycji wyjątkowo malowniczą okolicę — równinę nadrzeczną i wysokie wzgórze wznoszące się między dwoma głębokimi wąwozami.

Takie położenie — rzecz charakterystyczna — odpowiadało również ówczesnym stosunkom społecznym. „Najniższe piętro miasta" zapełniali biedni rzemieślnicy — ludzie niepewnego pochodzenia oraz niewolnicy zatrudniani w kopalniach i na rozległych polach należących do króla, do możnych, do świątyń. Ponad tym „piętrem" rozkładało się miasto greckie z trzema gimnazjonami, stadionem, świątyniami Hery i Demeder. Z wysoka panował nad wszystkimi wspaniały akropol ze świętym okręgiem Zeusa i jego monumentalnym ołtarzem, ze świątynią Ateny, teatrem. Na samym szczycie wzgórza stał pałac królewski.

Nieopodal miasta, po drugiej stronie wąwozu władcy pergameńscy zbudowali „królestwo" boga Asklepiosa — dziś powiedzielibyśmy — wielkie zaplecze szpitalno-sanatoryjne. W czasach świetności Pergamonu był to drugi co do wielkości i znaczenia — po wyspie Kos — ośrodek leczniczy w starożytnym świecie. Stąd pochodził przecież Claudius Galenus ozdoba medycyny starożytnej. Był w Pergamonie lekarzem gladiatorów, którą to funkcję objął po ukończeniu — na miejscu — studiów medycznych i... filozoficznych. Sam Horacy powiadał, że tu testamentów nie pisano, bo... były niepotrzebne. Leczono zaś snem, sugestią, wodą, kąpielami błotnymi i słonecznymi. Jednym słowem stosowano całą... współczesną balneoterapię.

Dbano też o terapię duchową pacjentów. Istniała na miejscu biblioteka — jakby filia tej z akropolu — i oczywiście teatr, jeden wewnątrz terenu sanatoryjnego dla trzech tysięcy widzów, w pobliżu drugi, mieszczący 30 tysięcy widzów dla walk gladiatorów i większych widowisk. Oprócz tego na akropolu był teatr mieszczący 15 tysięcy widzów i odeon 1000 widzów. Tak więc w Pergamonie mogły teatry pomieścić około 50 tysięcy widzów jednocześnie podczas gdy całe miasto liczyło około 120 tysięcy mieszkańców. Należałoby w tym miejscu zweryfikować nasze pojęcie o kulturze masowej i rozpowszechnieniu sztuki...

Między Asklepionem a pergamońskim akropolem przycupnęło dziś niewielkie, liczące 25 tysięcy mieszkańców tureckie miasteczko Bergama. Wąskie uliczki pełne kramów, warsztatów rękodzielniczych, hotelików, herbaciarni z uśmiechniętymi, nigdzie nie spieszącymi się ludźmi sprawiają wrażenie jakby zostało coś z dawnych czasów, z okresu, gdy do stolicy pergameńskiego królestwa przyjeżdżał cały starożytny świat dla pobierania nauk w sławnych uczelniach lub poratowania zdrowia w nie mniej sławnej lecznicy. Ale to tylko złudzenie. W toku dziejów helleński Pergamon przekształcił się w turecką Bergamę, zniknęły gdzieś wspaniałości, pozostało miasto „najniższego piętra". Dlatego też dobrze jest przyjechać do Bergamy wieczorem i po zainstalowaniu się w jednym z w miarę obskurnych, ale za to — co nie jest bez znaczenia — tanich hotelików wyruszyć na „powłóczenie się" po tym mimo wszystko sympatycznym miasteczku, gdzie życzliwość spotyka się na każdym kroku. W niewielkiej lokancie do której wstąpisz na kolację, przyjmuję cię z uśmiechem. Kilkuletni chłopiec wytrze stół, przy którym siadłeś i rozłoży sztućce, kilkunastoletni kelner poda ci — także z uśmiechem — zamówione potrawy, przygotowane przez patrona na twoich oczach. Leniwie siedzący nad szklaneczkami herbaty mężczyźni (pamiętaj, że to Turcja!) przyglądać ci się będą z ciekawością. Ktoś podejdzie i zapyta skąd jesteś. Czujesz tę życzliwość — dlatego też dopiero po jakimś czasie zauważysz: przecież tu pracują dzieci.

Dobrze jest do Bergamy przyjechać wieczorem.

Akropol był ośrodkiem życia politycznego i naukowego. Był też miejscem kultu bogów. Tu stała słynna świątynia Zeusa z monumentalnym fryzem — studwudziestometrowej długości — ozdobionym scenami przedstawiającymi walkę bogów z gigantami. Przyćmiewał ów fryz maestrią wszystkie inne rzeźby, był szczytowym osiągnięciem rzeźby hellenistycznej. Był chlubą całej Hellady... Dziś, wydarty stąd, zastygł pod szklanym dachem sali muzeum nad Szprewą.

Ale sprawa „przywłaszczania" sobie dzieł sztuki i dorobku myśli ludzkiej nie jest typowa tylko dla naszych czasów. Słynną bibliotekę pergamońską, liczącą ponad 200 tysięcy pergaminów (nazwa powstała tu od ksiąg pisanych na specjalnie wyprawionych skórach baranich) ogołocił... zakochany w Kleopatrze Antoniusz. Bezcenne księgozbiory powędrowały do Aleksandrii, aby tam spłonąć w 42 roku przed naszą erą podczas oblężenia miasta przez Cezara. Trudno powiedzieć, jaki los spotkałby tę bibliotekę tu, na miejscu. Ale mimo wszystko...

Ruiny Asklepionu są lepiej zachowane. Więcej tu rzeźb, kolumn, kapiteli. Może dlatego, że odkopano je dopiero w XX wieku i skuteczniej zabezpieczono przed rabunkiem? W teatrze zbudowanym przez starożytnych odbywają się tu — co roku — w maju — festiwale sztuk klasycznych. Przy kompletach widzów! Do dziś również bije święte źródło ze znakomitą, orzeźwiającą wodą, obok którego kiedyś znajdowała się świątynia boga Asklepiosa — Eskulapa. Przyjeżdżali tu nawet rzymscy cesarze, by leczyć ciała i dusze, i zapewne każdy z nich czytał pokrzepiający napis na świątyni: „w imieniu bogów śmierci wstęp wzbroniony". No właśnie! Króry z naszych współczesnych ośrodków szpitalno-sanatoryjnych odważyłby się umieścić nad wejściem taki napis?

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do czasów Attalosa III, ostatniego króla Pergamonu i jego dziwnej, ostatniej woli. Attalos III wiedział, co robi. Przecież w ten sposób przez kilka jeszcze wieków utrzymał w mocy napis istniejący na świątyni boga Asklepiosa — zakazał śmierci zabierać... swoje królestwo. Tak! Rzym bowiem w tych czasach był już faktycznym władcą całego świata. Opór doprowadziłby do zniszczenia królestwa i jego wspaniałej stolicy — a nie jest wykluczone, że jego następca mógł taki opór stawiać. A tak Pergamon stał się stolicą rzymskiej prowincji w Azji i w okresie Cesarstwa Rzymskiego odgrywał nadal ważną rolę gospodarczą i kulturalną.

Czasami warto więc napis „wstęp wzbroniony" zrozumieć znacznie szerzej, niż na to wskazuje pierwsze odczucie.

ZOFIA CHĘTKOWSKA

JAK DŁUGO MOŻNA BYĆ PIONIEREM?

Prawie 10 lat temu na osiedlu III oddano do użytku pierwszy budynek mieszkalny. Mieszkańcy bloku nr 1 przy ulicy Śląskiej 25 nie mieli wówczas łatwego życia. Trzeba było za każdym drobiazgiem wędrować do Zdroju. Pocieszali się jednak tym, że ten pionierski trud nie potrwa zbyt długo. Ich nadzieje spełniły się wszakże tylko częściowo.

Niewielka jest satysfakcja z tego, że dziś mieszkańcy Zdroju zaczynają się zaopatrywać właśnie tutaj, skoro im — pionierom przybyło wiele nowych kłopotów. Przez długi czas w ogóle nie mogli korzystać z pralni i suszarni, bowiem w przeznaczonych na to pomieszczeniach urządzono warsztaty dla konserwatorów. Dopiero po wielu interwencjach zostały one zwolnione. Cóż jednak z tego, skoro obecnie nie nadają się do użytku. Wymontowano bowiem grzejniki, zdewastowano piecyk gazowy, odcięto przewody elektryczne, a pordzewiała wanna kwalifikuje się tylko do oddania na złom. Mieszkańcy własnym kosztem otynkowali te pomieszczenia i wybielili je, ale suszyć bielizny i tak tu nie można z powodu braku ogrzewania. Piwnica spełnia tymczasem funkcję meliny pijackiej, noclegowiska dla przeróżnej maści niebieskich ptaszków i publicznego szaletu zwłaszcza dla licznej klienteli „Tempa".

Utrapieniem mieszkańców jest też śmietnik opróżniany nader rzadko. Swego czasu zmniejszono go o połowę i pozostawiono jedynie 7 kubłów. A trzeba pamiętać, że służy on nie tylko mieszkańcom tego bloku. Korzystają z niego ponadto: pobliski sklep spożywczy, kiosk warzywny i bistro „Tempo". 7 kubłów nie wystarcza dla tylu użytkowników. Śmieci wysypuje się więc na stos, a pracownicy MPGK opróżniają jedynie kubły. Bardziej przedsiębiorczy użytkownicy podpalają wszystkie pozostałości. Ohydny swąd roznosi się wówczas po mieszkaniach. Latem trzeba zamykać okna, bo w częściowo tylko opróżnianym śmietniku gromadzą się całe roje much.

Najwięcej sprzeciwów budzi bistro „Tempo" usytuowane o kilka metrów od bloku. Zawsze tu gwarno jak w ulu. Ludzie pracujący na nocnej zmianie nie mogą należycie wypocząć. W pogodne dni niektórzy piwosze rozsiadają się pod samymi oknami budynku i urządzają sobie suto zakrapiane libacje. Wypielęgnowany przez mieszkańców trawnik wygląda po takich imprezach żałośnie. Władze wielokrotnie już obiecywały zlikwidować owo bistro, ale dotychczas nic nie wskazuje na to, że dotrzymają swych obietnic.

W ostatnim okresie w wąskiej uliczce przy bloku urządzono postój taksówek. Taksówkarze nawracają swymi samochodami, wjeżdżając na chodnik. Niewiele brakowało, a podczas jednego z takich manewrów zostałoby przejechane dziecko. I wówczas obwiniono by zapewne rodziców, którzy nie pilnują dzieci. Trzeba jednak uzmysłowić sobie fakt, iż maluchy nie mają się gdzie bawić. Istniejąca piaskownica została zlikwidowana. Mieszkańcy chętnie urządziliby plac zabaw, gdyby udało się wygospodarować odpowiedni skrawek terenu. Idealnym rozwiązaniem byłoby wyburzenie szpecącego ten rejon miasta baraku i przeznaczenie zajmowanego dotąd miejsca na ten cel.

Wydaje się, iż podjęcie odpowiednich decyzji w wyższej wymienionych sprawach nie przekracza kompetencji właścowych władz i instancji.

(sza)

KOLEGIUM UKARAŁO

Florian Urbaniak ur. 1938 r. zam. Jastrzębie Zdrój będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę w restauracji „Zrojowa", za co został ukarany grzywną w wysokości 3000 zł.

Nowa organizacja sieci handlu

Nowo powstały jastrzębski Oddział „Społem" będzie również gospodarzem placówek gastronomicznych ogólnodostępnych i placówek zbiorowego żywienia (stołówki i kioski przykopalniane), a także piekarni i ciastkarni działających w naszym mieście. Zasięg działalności oddziału „Społem" w nowym układzie organizacyjnym ogranicza się do terenu miasta, a jego siedziba znajdować się będzie w pawilonie Dzielnicowego Centrum Handlowo-Usługowego w dzielnicy V, przy ul. Katowickiej.

Jastrzębski Oddział „Społem" WSS zatrudniać będzie 1000 pracowników w 112 placówkach handlowych i gastronomicznych (bez punktów żywienia zbiorowego), a jego roczny obrót przewidywany jest w granicach 1 mld zł. Kierownictwo nowego oddziału powierzono Tadeuszowi Urbańczykowi. (E)

BALKON PSIM WIĘZIENIEM

Utarła się opinia, iż pies jest najwierniejszym przyjacielem człowieka. Jeśli to prawda, więc pan stworzenia winien mu okazywać pewne względy. Nie zawsze jednak uczucia te są odwzajemniane. Świadczą o tym bezpańskie, wychudzone psiny, wałęsające się po śmietnikach w poszukiwaniu pożywienia, a także sygnalizowane przez miłośników zwierząt przypadki niewłaściwego stosunku — określając rzecz bardzo delikatnie — do sympatycznych skądinąd czworonogów. Ostatnio pewna pani, zamieszkała w jednym z jastrzębskich mrówkowców wyjechała na kilka dni, pozostawiając swego ulubieńca na balkonie. Nie nawykły do samotności pies, źle znosił to rozstanie. Wył całymi godzinami — zarówno w dzień jak i w nocy, nie pozwalając spać sąsiadom owej niefrasobliwej pani. Ich cierpliwość po trzech kolejno „zarwanych" nocach wyczerpała się. Interweniowano w administracji, w milicji, ale bezskutecznie. Jedynym wyjściem było sprowadzenie strażaków. Wydostanie psa z jego przymusowego azylu na piątym piętrze wcale nie należało do rzeczy łatwych. Był krańcowo wyczerpany. Szczęście, iż znalazła się osoba, która zaopiekowała się nim troskliwie.

Lepiej będzie — zarówno dla czworonogów, jak i dla ich właścicieli — jeśli nie znajdą się chętni do naśladowania owej „miłośniczki" zwierząt.

(sza)

DBAJMY O ESTETYKĘ KLATEK SCHODOWYCH

W większości budynki mieszkalne naszego miasta istnieją mniej niż 10 lat. Ich elewacja jest zarówno estetyczna, jak też ciekawa pod względem architektonicznym. Mieszkania nasze są również coraz ładniejsze i efektowniej urządzone. Niestety nie można tego powiedzieć o klatkach schodowych. Zniszczone, porysowane ściany, podarta wykładzina, to rezultat braku troski mieszkańców o wspólnie użytkowane pomieszczenia. Najwyższy czas, aby i o nie zadbać. Wbrew pozorom, jest to problem, który przy niewielkiej inicjatywie mieszkańców oraz pomocy GADM-ów można łatwo pokonać.

Przykładem niech będzie inicjatywa Komitetu Obwodowego Samorządu Mieszkańców nr 3 w III dzielnicy miasta. W bloku nr 107 przy ul. Wielkopolskiej 21 zapoczątkowano akcję, która miejmy nadzieję, rozpowszechniona zostanie w całym Jastrzębiu. Lokatorzy udekorowali korytarze kwiatami, a także kolorowymi reprodukcjami ze starych czasopism, oprawiając je w ramki z surowego drewna. Odświeżyli również schody, malując je otrzymaną z administracji farbą.

Szczególne słowa uznania za duży wkład w tę pracę należą się Augustynowi Maniurze — przewodniczącemu KOSM nr 3/III oraz państwu Pacultom, Fortunom, Galantom, Kramarzom i Dankom.

Akcja upiększenia korytarzy trwa już bez mała miesiąc. Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców tego segmentu, ale i bloków sąsiednich.

Uważamy, że powinna ona być rozpropagowana wśród lokatorów wszystkich budynków naszego miasta. Wspólna inwencja ludzi oraz ich wkład i wysiłek, dadzą duże rezultaty i zapewnią utrzymanie estetyki wnętrz klatek schodowych. (es)

OSIEDLOWE SIANOKOSY I CO DALEJ?

Wielu ludzi zajmuje się w naszym mieście zielenią. Postęp jest widoczny. Przybyło skwerków, posadzono róże i inne kwiaty. Przy ścinaniu traw przyjęto używać mechanicznych kosiarek spalinowych. Jednak przeszkodą w stosowaniu tego typu urządzeń są różne twarde przedmioty porzucone w trawie, które bywają przyczyną częstszych ich uszkodzeń. Pracownicy Zieleni chwytają wówczas za kosy, choć ten tradycyjny sposób ścinania traw nie daje takich efektów i skoszone trawniki nie wyglądają już tak pięknie. Tam, gdzie zrobiła to maszyna i pokos usunięto — skwerki wyglądają zachęcająco. Zadbajmy więc o to, by nie zaśmiecać trawników, zwłaszcza nie zarzucać ich kamieniami i twardymi przedmiotami.

Pod adresem Zieleni Miejskiej i administracji mamy przy okazji jedną uwagę: jeśli już kosi się trawę — trzeba ją usuwać natychmiast, by nie służyła maluchom do zaśmiecania ulic i chodników!

Przy ulicy Arki Bożka za placem targowym pobudowano pawilony handlowe prywatnego rzemiosła. Opodal rosną garaże, a teren zagracono materiałami. Budowy pawilonów jeszcze nie zakończono. Trwa ona już kilka lat. Ostatnie dwa pawilony rosną ospale, a rozkopany teren irytuje mieszkańców przyległych bloków. Oburzenie budzić musi dewastacja trawników wokół wspomnianych budów. W czasie deszczów przez rozmokłe trawniki samochodem na przełaj dowożono materiały budowlane, zostawiając głęboko poryte koleiny.

Tego rozdaju wandalizm winien się spotkać z odpowiednim odzewem ze strony ojców miasta — ślady są nie do ukrycia i nie mogą bezkarnie ujść uwadze odnośnych władz. (mp)

CZYŻBY TOR PRZESZKÓD?

Przejście z ulicy Ofiar Faszyzmu na plac targowy po każdym deszczu przemienia się w istne grzęzawisko. Swego czasu zostało ono wysypane żużlem, ale teraz pozostały już jedynie ślady tej operacji. Większa część żużla została bowiem wymyta przez wodę. Apelujemy więc do władz miasta o powtórzenie tego zabiegu. Wystarczy tylko dowieźć kilka przyczep żużla. Mieszkańcy Domu Górnika nr 8 KWK „Moszczenica" gotowi są w czynie społecznym rozplantować ten materiał. Inicjatywa ta godna jest poparcia ze strony władz miasta. Sytuację — kiedy po pęczek rzodkiewki lub pietruszki trzeba pokonywać gliniaste grzęzawisko — trudno uznać za normalną. (sza)

SPROSTOWANIE

W Komunikacie MO zamieszczonym w 8/35 „Naszych Problemów" podano niewłaściwą datę. Wzmiankowany wypadek miał miejsce 23. VI. 1974 r.

DAR Z SERCA PŁYNĄCY

Licząca 26 członków organizacja partyjna oddziału G-18 kop. „Moszczenica" wystąpiła z inicjatywą przeznaczenia dodatku za pracę w niedzielę 13. VI. br na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka. W dniu tym 86 górników tego oddziału zgłosiło się do pracy, a 62 spośród nich zadeklarowało część swego zarobku na konto Szpitala — Pomnika, wzbogacając w ten sposób fundusz ów o około 8.000 zł.

Ofiarnym górnikom oddziału G-18 należą się najwyższe słowa uznania. Inne kolektywy zechcą zapewne pójść również w ślady swych kolegów. (sza)

OŚRODEK SPOŁECZNO-PRAWNY

Przy Zarządzie Miejskim ZSMP Jastrzębie III ul. Śląska 11 (parter) działa Ośrodek Społeczno-Prawny, udzielający bezpłatnych porad z zakresu prawa rodzinnego, cywilnego, karnego i administracyjnego.

Zainteresowani mogą uzyskać potrzebne informacje na miejscu lub telefonicznie tel. 610-01 w każdą środę od godziny 17.00 do 18.00.

Po zakończeniu sezonu urlopowego w ośrodku można będzie również bezpłatnie zasięgać porad pedagogicznych, psychologicznych i lekarskich. (es)

ZAPRASZAMY DO SALONU PIĘKNOŚCI

Do niedawna jeszcze Jastrzębie, a właściwie jastrzębianki pozbawione były tak specyficznego zakładu, jaki staraniem gospodarzy miasta uruchomiono w IV dzielnicy Jastrzębia przy ul. Zielonej w pawilonie 332. Mowa tutaj o Salonie Piękności „POLLENA" — producencie jednych z najlepszych kosmetyków w Polsce.

Cztery gabinety kosmetyczne, wyposażone są w najnowocześniejszą aparaturę, służącą do sprawnego i bardziej higienicznego wykonywania zabiegów. Są to: ozonizator i naświetlacz promieniami ultrafioletowymi, nagrzewacz skóry twarzy i szyi. Pa zabiegach kosmetycznych przy pomocy aparatu d'Arsonwalda wykonywany jest masaż zwężający naczynia i odkażający skórę. Tu można również usunąć zbędne owłosienie oraz zadbać o higienę stóp i rąk. Jednym z ciekawszych pomieszczeń jest gabinet fizykoterapii, który w pierwszej chwili przypomina izbę tortur. Wizyta w tym apartamencie wymaga konsultacji z lekarzem specjalista przyjmującym na miejscu we wtorki i soboty każdego tygodnia. Kobiety dbające o dobre samopoczucie oraz o sportową, wysmukłą sylwetkę, mogą korzystać z urządzeń służących do masażu całego ciała, jak również z przyrządów gimnastycznych. Po zaliczeniu wyczerpujących ćwiczeń odchudzających panie mają do dyspozycji stół relaksowy — urządzenie wibracyjne — przyśpieszające moment odprężenia i całkowitego wypoczynku.

Każda mieszkanka naszego miasta odwiedzając Pollenę zachowa zapewne urodę i świeżość, zdrowie i dobre samopoczucie.

Uwaga panowie. O was także nie zapomniano. Do waszej dyspozycji jest zakład fryzjerski, w którym oprócz strzyżenia wykonywane są masaże skóry głowy i wcierania płynów, balsamów wzmacniających cebulki włosów.

Fot.: T. Brzozowski

Elegancko urządzone pomieszczenia Polleny stwarzają nastrój przytulności i atmosferę zaufania tym bardziej, iż pracujące tu panie to wysokiej klasy specjalistki w swoich zawodach. Piękny hol z obowiązkową szatnią prowadzi do kilkunastu gabinetów na piętrze. Jednym z nich jest przestronny estetycznie i kolorowo zaprojektowany zakład fryzjerski, gdzie z przyjemnością każda kobieta powierzy swoją „głowę" fachowej obsłudze.

CO WAŻNIEJSZE?

Niemiły to obowiązek nawoływać do usunięcia zieleni i mimo świadomości, że jest to zabieg konieczny dla zwiększenia bezpieczeństwa ruchu drogowego — raczej mi nieswojo. Sądzę jednak, że większość obserwatorów ruchu samochodów na skrzyżowaniu dróg do Pawłowic i kop. „Manifest Lipcowy" uzna, że wysokie krzaki rosnące na skarpie i nad rowem zakrętu w prawo (do Pawłowic) ograniczają widoczność i tak małą w tym niezwykle niebezpiecznym miejscu.

Usunięcie wysokich krzewów ze skarpy zwiększy widoczność dla wszystkich samochodów skręcających w kierunku kop. „Manifest Lipcowy" co najmniej o kilka metrów. Jest to w tym miejscu zyskiem bardzo dużym, gdyż znacznie wcześniej można będzie zobaczyć samochody nadjeżdżające z Pawłowic.

A krzewy na skarpie można z powodzeniem zastąpić inną, niższą zielenią. (E)

DEZINFORMACJA

Znaki drogowe służą z reguły użytkownikom dróg. Ale pod warunkiem, że są dobrane (w zależności od potrzeby) i ustawione w miejscu, gdzie stać powinny. W przeciwnym przypadku nie informują, lecz dezinformują. Klasycznym tego przykładem jest znak ustawiony na ulicy Pszczyńskiej. Informuje on, iż jadąc od Katowic w kierunku Jastrzębia możemy (skręcając w lewo) dotrzeć tylko do III dzielnicy miasta. Ktoś, kto nie zna naszego miasta jedzie dalej ul. Pszczyńską w błogiej nadziei, iż znajdzie podobny znak, informujący o położeniu dzielnicy IV i V.

Niestety, nie znajdzie. Zawraca więc w okolicy Jastrzębia Dolnego i podąża ul. Pszczyńską w kierunku Górnego, ale tuż przed wjazdem do naszego miasta widzi podobny znak. Błędne koło dezinformacji się zamknęło. Zrozpaczony przyjezdny kapituluje lub pyta przechodniów, jak dotrzeć do dzielnicy IV lub V.

Fot: T. Brzozowski

Ulitujcie się panowie drogowcy nad naszymi gośćmi. Nie musimy się chyba wstydzić naszego miasta, miasta o którym słyszało już każde dziecko w szkole. A może nie chcecie być gorsi od niektórych kartografów, którzy nie chcą zrozumieć (lub nie mogą), że Jastrzębie liczy już 103 tys. mieszkańców. Wystarczy przecież powiesić tablicę informując o tym, że skręcając w lewo można dotrzeć do centrum miasta (III, IV i V dzielnicy).

Gdy mowa już o znakach warto podkreślić, iż w Pawłowicach brak w ogóle informacji o tym, że zbliżamy się do Jastrzębia. (ds)

DROBNE

Unieważniam legitymację Funkcjonariusza Miejskiej Służby Porządkowej w Jastrzębiu na nazwisko Ryszard Cichosz.

CO Z BEZPAŃSKIMI PSAMI?

Ilość wygłodniałych, bezdomnych psów wzrasta z roku na rok. Są one prawdziwą plagą nie tylko dla kierowców. Zanieczyszczają ulice, klatki schodowe, są roznosicielami różnych chorób. Nie szczepione przeciwko wściekliźnie stwarzają poważne niebezpieczeństwo szczególnie dla dzieci. Czas najwyższy aby Wydział Gospodarki Terenowej Urzędu Miejskiego w Jastrzębiu pomyślał o rozwiązaniu tego problemu. (M)

GDZIE TEN SZALET?

Opinie mieszkańców Jastrzębia są wyraźnie podzielone w tej sprawie. Zdecydowana większość uważa, iż miasto ciągle jeszcze nie posiada publicznego szaletu. A tylko garstka wtajemniczonych wie, iż takowy przybytek istnieje w pobliżu „Merkurego".

Trudno się dziwić podobnej sytuacji, skoro gospodarz tego obiektu nie zadbał o odpowiednie rozmieszczenie tabliczek informacyjnych. Dwie tablice usytuowane w odległości niespełna 50 m od szaletu nie rozwiązują sprawy. (sza)

REMINISCENCJE
(fragment 3)
IGNACY SŁONINA-DĘBINA

Skończyła się II wojna światowa. Dębina i z nią cała Europa po latach katuszy odetchnęły szczęśliwie, choć wygłodzone, zmęczone, zmasakrowane — ale już wolne! Najsroższa tyrania Europy runęła pod ciosami armii czerwonych i wspólnych alianckich sił zbrojnych. Na wszystkich frontach ociekały serdeczną krwią polskie oddziały, dywizje, armie. Szły z daleka i dotarły do gniazda straszliwego, demonicznego wręcz wroga. Stało się. Zawitała godzina niemal równa dniowi stworzenia świata.

Armie Czerwone dokonały swego największego ilościowego i jakościowego dzieła.

Z końcem maja 1945 roku wraz z żoną i czteroletnim ukochanym synkiem Jerzym pośpiesznie ruszyłem odwiedzić rodziców.

Ten chłopczyk był moim ulubieńcem i nadzieją. W nim widziałem cały świat, on dawał mi jedyne szczęście w życiu. Sam mnie kochał. Z całą uwagą wsłuchiwał się w różne opowiastki. Najczęściej zaś snułem historyjki o wilkach, które w czasie strasznie ciężkich mrozów przylatywały z rodzikowskich lasów na Dębinę i zaglądały do okienek starych chat. I o światłach co krążą nad jeziorami i jęczą „bajkę o litach", prosił i wsłuchiwał się z otwartą buzią przytulony do mnie.

Z Rzezawy maszerowaliśmy rzecz oczywista pieszo. Z Podzatoki wyszliśmy na Dębinę. Stanęliśmy. Wzruszony odezwałem się do Jerzego. Patrz synusiu! To jest moja rodzinna wioska. Chaty stały jak dawniej — wszystkie. Na błoniu bydełko, tylko jakoś mniej niż dawniej.

Przechodziliśmy błoniem obok chaty chrzestnej Synowcowej. Chrzestna mnie poznała przez okno Wyszła bardzo wzruszona. Zaprosiła do izby. Poczęstowała chlebusiem. Siedziałem z rodziną na tym samym miejscu, gdzie dawno temu jadał Szymon I. Za moim staroświeckim krzesłem stało łóżko, na którym zmarł dziadek. Siostra ojca zasypała mnie pytaniami. Ściskała, głaskała schludnie ubranego Jerzyka. Napatrzywszy mu się orzekła: Do ciebie chrześniaku Ignaś chłopczyk podobny. Tyś też taką buzię miał jakeś był mały. Pamiętam dobrze jak dzisiaj.

Ugościła czym chata bogata. Do troków wsypała przygarść fasoli tyczkowej białej, trochę mąki, kaszy jaglanej. Obdarzyła chrzestna, choć charakter miała bardzo ściśliwy. Tego dnia mnie nie żałowała. Sama wiele nie miała Nie tylko Dębina była ogołocone, ale Europa cała Wydawało mi się, że chrzest upatrzyła w moim synusiu podobieństwo do mojego ojca Szymona?

I w te pierwsze powojenne odwiedziny widziałem Katarzynę Synowiec po raz ostatni. Wkrótce opuściła Dębinę na zawsze. Resztę pracowitego, dziarskiego życia spędziła u córki Heleny gdzieś w Bydgoskiem.

Pożegnawszy ciotkę kroczyliśmy błonią koło górek na gościniec skąd już widać moją ojcowską chatę. Jerzyczku, patrz. Chata z prawej strony gościńca. To tam. Tam — rzekłem bardzo wzruszony.

Mama spostrzegła nas przez okno. Poznała mnie po chodzie, bo jestem całe życie kulawy. Wyszła przed sień z wielkim płaczem radości.

Tatko w tej chwili znajdował się w stajni. Usłyszał przed chatą jakiś ruch. Zmiarkował, że któryś z nas przyjechał. Przypuszczał, że chyba Wicuś. Wyszedł ze stajni — Matka, cóż tam się stało? — pyta niecierpliwie.

— Chodźże ojciec, bo Ignaś przyjechał z synową Bronią i wnuczkiem — pośpiesznie oznajmiła mama, nie przestając ściskać chłopczyka, który się szczerze babci odwzajemniał.

Swiejto godzino... Dziecko Ignaś... Z Bronią i wnuczkiem. Radość nie do wysłowienia. Od razu rzuciło mi się w oczy, że przez te lata Paweł III pochylił się, nogami powłóczył. Miał na sobie jakąś nisko zwisającą z przodu kurtkę. Na nogach buciory.

My się tak z batką bali o ciebie dziecko Ignaś, żeby cię te dranie hitlerowcy nie zniszczyli. Co oni psiekrwie ludzi namordowali? Aż tu nagle uciekli w nocy, ani my nie wiedzieli kiej. Tu frontu nie było. Rosjanie, czerwoni otoczyli z daleka Dębinę. Tędy ruskie nie przechodzili. Tak nagle uderzyli... Siłę mają wielką kiej hitlerowców wygnali, żeby chat, wiosek nie poniszczyć. Nawet Kraków otoczyli i poszli naprzód i naprzód. Większą część Niemców wzięli i Europy dużo krajów wyrwali hitlerowcom z krwawych łap. A z początku tacy Niemcy mądrzy byli — panoszyli się nad wszystkimi narodami. Chcieli panować... Palić, zabijać.

A z Wicusiem widziałeś się? Zdrowy z dziećmi? Pewnie i on przyjedzie lada dzień. Tak my was dzieci wyglądali. Tak my się martwili o was wszystkich.

Wicuś z rodziną zdrowy — zaspokoiłem naturalną ciekawość ojca. Przeżyliśmy wszyscy. Pracowaliśmy z Wicusiem na kolei. „Sztuką niemców tłuką" uczył ksiądz Brazel. Dobrze pamiętałem tę proroczą maksymę życiową. Przydało się nam w tych strasznych latach okupacji — rzekłem z radością.

Paweł II podał mi smutną wiadomość, że chrzestna — matka Maria Szostkowa zmarła 27 marca 1942 roku w Gorzycach przeżywszy 77 lat. Po opuszczeniu okolic zamieszkała z synem Jędrusiem i synową. Lata płynęły w zgodnym współżyciu. W krótki czas przed śmiercią wzięła matkę do siebie córka Julia, gdzie staruszka przeżyła ostatnie miesiące swego życia.

W pierwszych godzinach naszego przyjazdu brata Władysława nie było w domu. Zaraz po przejściu frontu podjął pracę na kolei w charakterze strażnika. I bratowej nie zastaliśmy. Starym zwyczajem gdzieś ją diabli nosili. Wsiadła na rower i wio na Mole. Zawsze znalazła sobie drogę. Władka umiała załgać, zaćmić. Co prawda, to Misinowie pomagali jak mogli, bo wiedzieli, że ich córka do gospodarki nie nadaje się.

Brat teraz już rozumiał swój życiowy błąd. Zanka dusił w sobie. Polityczne plany również się nie spełniły. „Rozparzejuchy" nie uzyskali żadnego wpływu na politykę. Z konieczności stali na boku trwożnie oglądając się co się dzieje Wnet też rozjechali się na ziemie odzyskane do pracy.

W tej sytuacji brat czuł się nieszczęśliwy. Zachowywał się milcząco. Trwał w dalszym ciągu przy klesze i społeczno-politycznej reakcji. Zapatrzony był w Londyn i w tym kierunku szły jego myśli. „Przysięgi nie złamię. Wierności dochowam" — szeptał.

Wszelkie perswazje brata Wicusia czy moje nie zdały się na nic. Zaś ojcu demokracja ludowa odpowiadała. W rozumowaniu kierował się swoją racją. „Biednym pomagają" — zauważył z satysfakcją. Paweł II znał ten podział z całego życia. Dzisiaj nikt w świat do pracy nie potrzebuje emigrować — powtarzał pełen zdziwienia z zawiłych w kraju tak ważnych zmian na każdym kroku. Nie ma już dawnej ciemnej głodnej Galicji. Kto by kiedyś pomyślał, że biedota znajdzie zatrudnienie we własnym kraju — dziwował się i kręcił głową. I młodsi chłopi wnet zaczęli wsiąkać w przemysł, dźwigać go z ruiny.

Często wspominał zakonników w ostrowskim dworze. Teraz się tu nie pokażą. Wygnali ich. Państwowy majątek zrobili. Po co im była ziemia. (...)

(...) Zjechała z Bochni komisja. Zaczęto szukać, badać chyba tak żeby nie znaleźć. Były agronom chłop myślący, bystry od dawna wiedział skąd przyjdzie wyzwolenie kraju. Skwapliwie przytulił się do ludowej strony. A wielu innych, którzy czynnie walczyli z hitleryzmem stanęli teraz na boku, jeśli nie po wrogiej stronie barykady. Taka to filozofia życia!

Komisja zwróciła się do brata o Wojtkowe sprawy. Władysław bronił obwinionego, że nie chcący to czynił. Z powodu Wilka nikogo Niemcy nie aresztowali. O czytaniu na siebie Słonina zamilczał. Upiekło się byłemu agronomowi. Został niejako oczyszczony.

Teraz dla wczorajszego oskarżonego droga życiowa stanęła otworem! Odchrząknął, wyprostował się, mruknął, zaklął i wio do Bochni. Osobiście nikogom nie skrzywdził. Nikt przeze mnie nie był mordowany przez okupanta.

Od dawna pragnąłem nowego robotniczo-chłopskiego rządu. Postępowi chłopi mogą potwierdzić moje słowa. Szczerze mówię: Samokrytykę przyjęto. Wilk drżącą ręką wziął legitymację i schował do kieszeni. I znów stał się członkiem władzy lecz polskiej z konkretnym przymiotnikiem „ludowa".

Niestety z chwilą zakończenia II wojny światowej do naszych wiosek nie nadszedł tak tęsknie oczekiwany czas pokoju. Wciąż gdzieś w pobliżu Dębiny rozlegały się karabinowe ostre strzały. I po bratuckim przerzedzonym lesie niósł się huk. Drgające echa obijały się o Unofrego i zatrwożone ludzkie serce. Rozgrywały się ciężkie dla ludzkich sumieni dramaty. Na zwrocie historii polskiego kraju kilka rodaków moich rodzinnych stron padło w bratobójczej walce. Zaciętość wioskowych przeciwników mierzono nowym ustrojem Rzeczypospolitej.

Jedyny syn kuzyna Makarego Milka mieszkającego na Podlesiu wstąpił w bojowe szeregi Urzędu Bezpieczeństwa. Z samozaparciem tropił przeciwników porządku społeczno-politycznego W bratuckim lesie wywiązała się walka. Trafili któregoś śmiertelnie. Zginęło kilku w zasadzie, reszta przedarła się gdzieś w góry. Po pewnym czasie młody Wilk padł od kuli na innym terenie w pogoni za wrogami ustroju. Pochowano go uroczyście na okolickim cmentarzu. Rozpacz rodziny zwłaszcza ojca nie miała granic. Jedyny syn. Odważny, dzielny, brawurowy... (...)

(...) Dla Jasia Gnutka nadeszła też dobra godzina. Tak, teraz trzeba się pochwalić swoimi czynami w czasie okupacji. Dodał jeszcze do tego, grubo przed wojną skaleczoną w przegubie rękę w karczemnej bijatyce. Udało się!

Pierwszy sołtysem w okolicach po wyzwoleniu został koleżka z ławy szkolnej Filip Anpertów Mucha. Funkcję tą pełnił zaszczytnie dobrych kilka lat ku pożytkowi społeczeństwa.

W 1945 roku z chwilą odzyskania niepodległości, tworzenie państwa ludowego nadszedł wielki czas dla chłopskiej młodzieży — otworzyły szeroko swe podwoje szkoły wszystkich typów Zawodowe, średnie, wyższe. Zakładano wciąż nowe typy szkół według potrzeb różnych gałęzi przemysłu.

W szkole podstawowej o okolicach przygotowywała młodzież do szkół w miastach ofiarna, niestrudzona pani Helena Kutkowska. W Dąbrówce pani Maria Gawłowicz — obie całe życie kształtowały charaktery naszej młodzieży. Każda po kilkadziesiąt lat!

Dorastający chłopcy, dziewczęta spragnieni wiedzy ochoczo ruszali do szkół. Tłumaczeni, upokorzani w ciągu wieków rzetelnie korzystali z historyeznego czasu.

Ojcowie indywidualni gospodarze musieli na swoje dzieci nakładać. Był to ciężar ogromny. Chorowali, zaganiali i płacili. Po upływie kilku lat wielu z młodzieży zostało nauczycielami, technikami. Niektórzy zdobyli dyplomy inżynierów (...)

KRZYŻÓWKA NR 32 Z HASŁEM

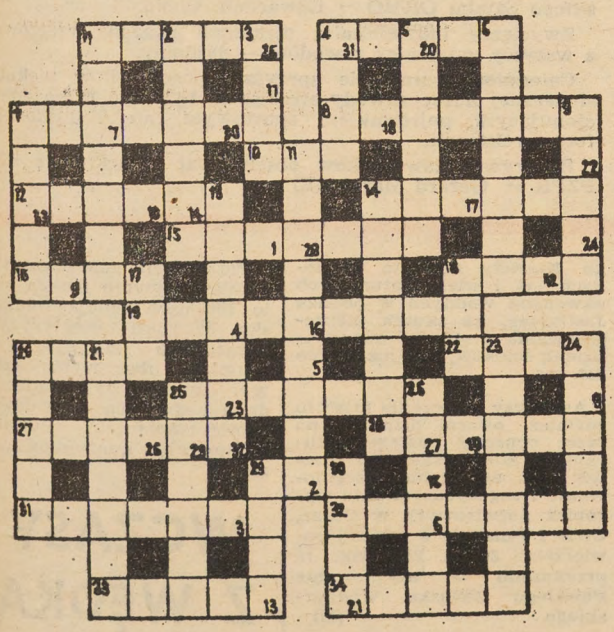

Poziomo: 1 — podobno był już raz na Ziemi, 4 — system górski w Azji Środkowej, 7 — zasób argumentów, 8 — parlament w Szwecji, 10 — dawniej władał toporem, 12 — posiada licznik, 14 — w dawnym prawie polskim oznaczał wyrok sądu, 15 — w sobotę w telewizji, 16 — historyczna rzeka, 18 — dozorca w obozie koncentracyjnym, 19 — osiedla się na terenach nie zagospodarowanych, 20 — całodzienne wyżywienie, 22 — panująca księżniczka hinduska, 25 — figlarz, urwis, 27 — gra na bębnie ale w wojsku, 28 — utwór muzyczny o poważnym nastroju, 29 — iglasty jest wiecznie zielony, 31 — krążenie cyrkulacja, 32 — część zegarka, 33 — jest błękitne, ołowiane i lubi się chmurzyć. 34 — namiot lub szałas przenośny używany w Azji Środkowej.

Pionowo: 1 — układanie kart wg pewnych zasad, 2 — rodzaj roweru, 3 — w wojsku liczy od trzech do pięciu batalionów, 4 — może być rzeczny lub morski, 5 — pracownik baru przygotowujący mieszanki trunków, 6 — laboratoryjne naczynie szklane, 7 — wychowanek katolickiego seminarium duchownego, 9 — zamknięta dzielnica żydowska, 11 — lekki sportowy samolot, 13 — ostra choroba zakaźna, 14 — jezioro na Pojezierzu Mazurskim, 17 — część utworu scenicznego, 18 — cyrk lodowcowy, 20 — często jest używany do napełniania balonów, 21 — człowiek zgrywający się, komediant, 23 — głównymi miastami tego państwa są Oran i Konstantyna, 24 — rzeka w Niemczech, pr. dopływ Dunaju, 25 — piękna królewna, ukochana Erosa, 26 — szybki, smukły żaglowiec handlowy z XIX w., 29 — strzela bramki nawet w jesieni, 30 — tworzywo imitujące skórę.

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 33 utworzą dodatkowe hasło, które wraz z rozwiązaniem krzyżówki należy przesłać na adres redakcji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 31 Z HASŁEM

Poziomo: 2 — giser, 6 — ryza, 8 — jung, 9 — kalafonia, 10 — kat, 12 — kir, 14 — unisono, 16 — polisy, 17 — stoper, 19 — pas, 21 — komnata, 22 — komarow, 23 — tło, 25 — poręka, 33 — rejentura, 34 — baza, 35 — zraz, 36 — Apacz.

Pionowo: 1 — tynk, 2 — galony, 3 — sofista, 4 — renons, 5 — knur, 7 — akt, 8 — jak, 11 — aglomerat, 13 — imperator, 14 — uszanka, 15 — otomana, 16 — pikap, 18 — rewia, 19 — pat, 20 — SKO, 24 — łapanka, 27 — ateusz, 29 — Ezaw, 30 — aru, 31 — gaz, 32 — Aram.

Hasło: „Przezorny jest zawsze ubezpieczony".

BOGUSŁAW WIECZOREK
FRASZKI

IMPREZA

Na imprezę już wszystkie sprzedano bilety.
Cała sala nabita. W butelkę, niestety.

KALKULATOR

Rachunek sumienia
na pieniądz zamienia.

SEDNO

Istotne jest, skąd
płynie się pod prąd.

KŁAMCA

W kłamstwie nikt go nie przegoni,
bo nie z palca ssie, lecz z dłoni.

O CHYTRYM

Potulne jagnię,
gdy wygryźć pragnie.

nasze problemy DWUTYGODNIK

Organ Samorządów Robotniczych kop.: „Borynia", „Jastrzębie", „Manifest Lipcowy", „Moszczenica", „XXX-lecia PRL". Adres: 44-335 Jastrzębie, ul. Śląska 19, tel. sekretariat, redaktor naczelny 624-33, sekretarz redakcji, publicyści 610-20. Redaguje zespół. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów nadsyłanych materiałów. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nr indeksu: 36700.
Nr zam. 2620/76 N-14

HUMOR BEZ PROBLEMÓW

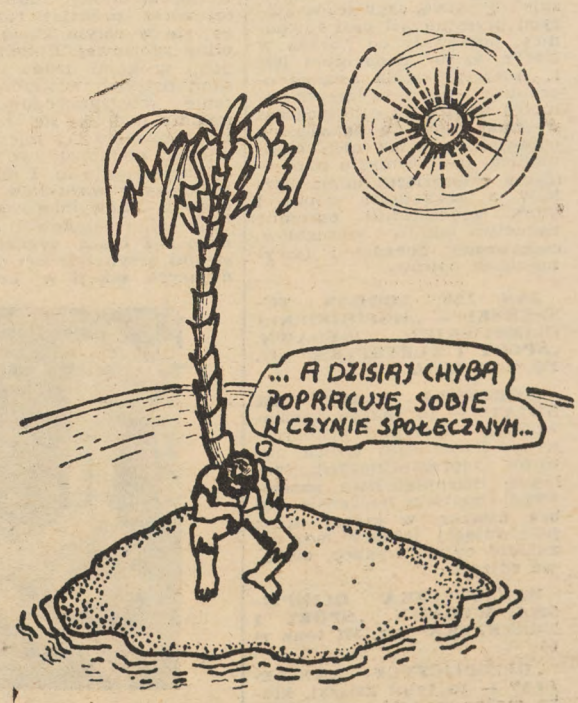

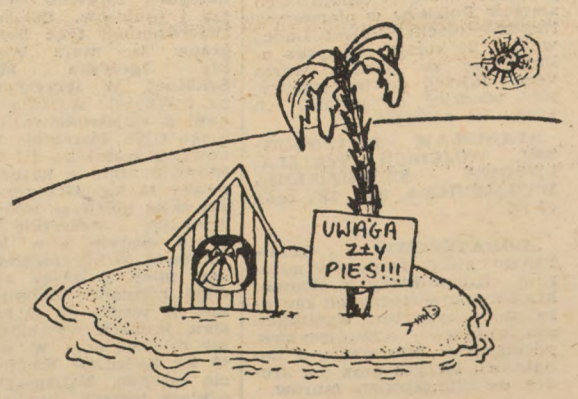

Sport • Sport • Sport

PRZYGOTOWANIA DO LETNICH SPARTAKIAD ZAKŁADOWYCH W PEŁNI

Jak co roku, tak i tego lata w większości zakładów naszego miasta organizowane będą letnie spartakiady sportowe. W chwili obecnej trwają gorączkowe przygotowania do ich przeprowadzenia. Ostatnio przeprowadziłśmy mały rekonesans wśród organizatorów gier, w których walczyć będą o spartakiadowe zaszczyty górnicy jastrzębskich kopalń.

Naszą wędrówkę rozpoczęliśmy od kopalni „Jastrzębie", albowiem wydaje się nam, że program spartakiady przedstawia się tu niezmiernie interesująco. Konkurencje lekkoatletyczne rozegrane zostaną podczas jednego z biwaków organizowanych w tym roku nie tylko w Bukowie i Brennej, ale również w ośrodku Przedsiębiorstwa Budowy Szybów w Woszczycach oraz w kilku miejscowościach beskidzkich. Gry zespołowe w takich dyscyplinach jak: siatkówka, koszykówka i piłka ręczna, przeprowadzone zostaną w Hali Sportowo-Widowiskowej przy ul. Leśnej. Natomiast dla piłkarzy poszukuje się obecnie odpowiednich boisk Konkurencje pływackie odbędą się na gościnnym basenie krytym kop. „Moszczenica".

W kop. „Manifest Lipcowy" rozgrywki spartakiadowe są już w pełnym toku. Po siatkarzach wystartowały zespoły w koszykówce oraz piłkarze ręczni. Następnie na boisku LZS Bzie Zameckie boje toczyć będą piłkarze. W lipcu na stadionie KS ROW w Rybniku przeprowadzone zostaną konkurencje lekkoatletyczne: biegi na 100 m, 200, 400, skok w dal i wzwyż, pchnięcie kulą i sztafety. Program spartakiady letniej obejmuje również pływanie i strzelanie z KbKs, które poprowadzi się na strzelnicy wojskowej w Pniówku.

Spartakiadę zakładową kop. „XXX-lecia PRL" zainaugurowali już piłkarze. Ogromna liczba zgłoszeń spowodowała, że reprezentanci najbardziej popularnej wśród górników dyscypliny sportowej od 24 maja toczą zacięte boje o tytuł mistrzowski. Niebawem obiekty sportowe zlokalizowane w pobliżu kopalni zarojà się dziesiątkami zespołów siatkarzy i piłkarzy ręcznych oraz walczącymi o tytuł najlepszego w czwórboju lekkoatletycznym. Zgodnie z programem przeprowadzone również będą zawody strzeleckie oraz na krytej pływalni kop. „Moszczenica" mistrzostwa pływackie.

Ze wstępnych danych wynika, że w spartakiadach górniczych weźmie udział kilka tysięcy zawodników. Walczyć oni będą nie tylko o trofea sportowe, ale również będzie to dla większości wspaniała przygoda oraz kontynuacja idei czynnego wypoczynku po pracy. Dlatego też wszystkim uczestnikom życzymy sukcesów i niezapomnianych spartakiadowych wrażeń.

(fz)

SPORTOWA WITRYNA

W przededniu olimpijskich zmagań nasze wydawnictwa sypnęły jak z rogu obfitości licznymi książkami, traktującymi o dotychczas przeprowadzonych igrzyskach. Tematyka ostatnio wydanych opracowań dotyczy zarówno historii igrzysk olimpijskich w całości jak i udziału reprezentacji Polski w zmaganiach najlepszych amatorów świata oraz przypomina największych bohaterów olimpiad. Dziś pragniemy zaprezentować kilka pozycji z tej niewątpliwie pasjonującej lektury.

„WSPOMNIENIA OLIMPIJSKIE" zawierają ułożone chronologicznie wszystkie „polskie" igrzyska, czyli te, w których uczestniczyli nasi zawodnicy, począwszy od Paryża w 1924 r. aż do Monachium 1972 r. Autorzy swoją książkę ograniczyli tylko do igrzysk letnich i w oparciu o dotychczas wydaną literaturę poświęconą omawianym przez nich olimpiadom, jak również o wspomnienia czterdziestu olimpijczyków, a także ludzi sztuki i pióra przedstawili ogromne bogactwo faktów i szczegółów, ciekawostek, anegdot i fascynujących opisów.

JAN LIS, BOGDAN TUSZYŃSKI — „WSPOMNIENIA OLIMPIJSKIE" WYDAWN. „SPORT I TURYSTYKA" str. 175, cena 25 zł.

„IGRZYSKA STARE JAK ŚWIAT" — to analiza podstawowych dyscyplin historycznych. Dwudziestu trzech autorów reprezentujących czołówkę dziennikarstwa sportowego napisało naprawdę dobrą książkę, w której prócz pasjonującej lektury możemy znaleźć cyfry, wykazy, ciekawe zdjęcia.

BIBLIOTECZKA OLIMPIJSKA, WYDAWN. „SPORT I TURYSTYKA" str. 367 cena zł 60

„OLIMPIJCZYCY XXX-LECIA" — to tytuł książki, którą można polecić wszystkim, którzy chcieliby sobie przypomnieć historie olimpijskich startów Polaków w pierwszym trzydziestoleciu Polski Ludowej. A że kolejne igrzyska olimpijskie za pasem, warto więc zajrzeć do tej lektury, aby wiedzieć na pewno, co kiedy się zdarzyło.

STANISŁAW DRĄŻDŻEWSKI, WOJCIECH SZKIELA, LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA, Str. 236, cena 47 zł.

„BOHATEROWIE OLIMPIAD" pióra szesnastu autorów, dziennikarzy z siedmiu krajów socjalistycznych zawiera zbiór sylwetek wybitnych sportowców olimpijczyków, podstawowe informacje o bohaterach igrzysk oraz ich drodze do olimpijskich laurów.

WYDAWNICTWO „SPORT I TURYSTYKA" Str. 238, cena 38 zł. (fz)

KLASY SPORTOWE DLA PIĘŚCIARZY

Ostatnio w siedzibie Polskiego Związku Bokserskiego odbyło się podsumowanie wyników uzyskanych przez pięściarzy w roku 1975. 28 zawodnikom przyznano mistrzowską klasę międzynarodową, zaś 68 innym — mistrzowską klasę krajową.

Wśród pięściarzy, którym nadano mistrzowską klasę międzynarodową znaleźli się również zawodnicy GKS Jastrzębie: Jerzy Dominik, Władysław Moruś i Jan Kaczorowski. (fz)

PIŁKARSKIE OSTATKI

Dobiegły końca rozgrywki o mistrzostwo grupy I ligi okręgowej w piłce nożnej. Pierwsze miejsce w grupie premiowane startem w eliminacjach o wejście do II ligi zdobyli piłkarze Górnika Knurów, którzy po pasjonującym finiszu wyprzedzili o 1 punkt drużynę GKS Jastrzębie. Teraz z zaciekawieniem oczekiwać będziemy na meldunki z pojedynków knurowian i na ostateczne decyzje o tym, kto występować będzie w nowo tworzonej lidze międzywojewódzkiej.

W ostatniej kolejce spotkań piłkarze GKS Jastrzębie odnieśli wysokie zwycięstwo w wyjazdowym meczu z Siemianowiczanką 4:0. W pełni zasłużony sukces mógł wypaść jeszcze efektowniej, nie wykorzystano bowiem kilku znakomitych sytuacji. Zwycięstwem tym piłkarze z Jastrzębia udowodnili, że stać ich na ambitną walkę do końca i wysoka pozycja w tabeli nie była dziełem przypadku. I chociaż do pełni szczęścia brakło zaledwie 2 pkt całej drużynie należą się słowa uznania za postawę w zakończonych rozgrywkach. Przeplatały się one ze spotkaniami pucharowymi, w których górnicy odgrywali pierwszorzędną rolę i gdyby nie chwilowy kryzys i zdekompletowanie zespołu przez kontuzje, sezon piłkarski z pewnością zakończyłby się jeszcze bardziej radosnym akcentem. A oto końcowa tabela rozgrywek:

Górnik Knurów	26	40	47:15
GKS Jastrzębie	26	39	36:20
Górnik Wojkowice	26	36	37:14
AKS Chorzów	26	35	42:18
Sarmacja Będzin	26	35	44:35
Walka Zabrze	26	30	26 22
Górnik Klimontów	26	25	27:37
Siemianowiczanka	26	23	32:45
KS ROW II Rybnik	26	22	27:26
Górnik Radlin	26	21	28:34
Górnik Czerwionka	26	20	24:34
GKS Andaluzja	26	17	18:39
Górnik Pszów	26	11	17:47
Górnik Siemian.	26	10	16:55

Rozgrywki mistrzowskie zakończyli również piłkarze klas niższych. W klasie „B" w grupie II występowały dwa zespoły naszego miasta: Granica Ruptawa i LZS Bzie Zameckie. Granica Ruptawa ostatecznie uplasowała się na 8 miejscu, zdobywając w 22 spotkaniach 20 pkt przy różnicy bramek 27:46. Natomiast LZS Bzie Zameckie okazał się najsłabszym zespołem rozgrywek i zajął zdecydowanie ostatnie miejsce w tabeli, mając na koncie tylko 5 pkt i różnicę bramek 14:67.

Na placu boju pozostali jeszcze piłkarze klasy okręgowej. GKS II Jastrzębie po 22 kolejkach spotkań zajmuje 9 miejsce, posiadając tylko 18 pkt. W ostatnim meczu jastrzębianie ponieśli porażkę w Kostuchnie z tamtejszym „Górnikiem" 4:2.

(fz)

SZKOŁA PRZYSZŁYCH MISTRZÓW

Jedną z najmłodszych sekcji GKS Jastrzębie jest sekcja dżudo, skupiająca w swoich szeregach młodych miłośników tej coraz prężniej rozwijającej się w całym kraju dyscypliny sportowej. Chłopcy zwabieni urokami dżudo i sukcesami polskich mistrzów na arenie międzynarodowej gremialnie poddali się reżimowi treningowemu i z miesiąca na miesiąc podnoszą swoje kwalifikacje sportowe. **I mimo nie najlepszych warunków treningowych** (niewymiarowa mata, brak sali treningowej) **od pewnego już czasu sygnalizują o swojej przynależności do przodujących sekcji w kraju, w kategorii zarówno młodzików jak i juniorów. Ostatnim potwierdzeniem tego były rozegrane w maju Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży Szkolnej. W igrzyskach tych na trzynaście startujących klubów z województwa katowickiego GKS Jastrzębie sklasyfikowany został na III miejscu. Indywidualnie w kategorii wagowej 44 kg Grzegorz Krupski zajął pierwsze miejsce, wygrywając wszystkie walki przed czasem, a w kategorii wagowej 60 kg również pierwsze miejsce zajął zawodnik GKS Jastrzębie Zbigniew Surma.** W wadze do 40 kg **Radosław Książek** wywalczył drugie miejsce oraz w wadze do 65 kg **Zbigniew Smelich** trzecie miejsce. **Najlepszym technikiem igrzysk uznany został Grzegorz Krupski.** Potwierdzeniem prawidłowego rozwoju sekcji i wyrazem uznania za odniesione sukcesy jest ostatni oficjalny komunikat Polskiego Związku Dżudo. **Na około 100 sklasyfikowanych sekcji młodzicy i juniorzy GKS Jastrzębie uplasowali się na III miejscu w okręgu katowickim i 17 w Polsce.** Sukces to więc niewątpliwy. Spośród grona około 50 czynnych zawodników na specjalne wyróżnienie prócz wymienionych medalistów igrzysk zasługują: **Jan Strzelecki** — 5 na Indywidualnych Mistrzostwach Polski Juniorów. **Jerzy Sosnowski, Bogdan Kucz, Leszek Lusztyk i Mirosław Ciemała.**

Dotychczasowe osiągnięcia sekcji są efektem dobrze zorganizowanej pracy trenera i równocześnie kierownika sekcji, gospodarza i działacza w jednej osobie — **Tadeusza Kowalewskiego.** Ale sama ofiarność i ambicja jednej osoby może nie wystarczyć w chwili, gdy młodzi entuzjaści osiągną wiek dojrzały i startować zaczną w kategorii seniorów. Dlatego też gorąco apelujemy do wszystkich miłośników dżudo, by starali się pomóc bardzo dobrze działającej sekcji i stworzyć jej właściwe warunki do dalszego rozwoju. Mamy tu na myśli zastąpienie ciasnego kąta treningowego w korytarzach Hali Sportowo - Widowiskowej i maleńkiej maty — pomieszczeniem gwarantującym właściwe i bezpieczne prowadzenie treningów oraz aktywne włączenie się do rozwiązywania licznych spraw organizacyjnych. (fz)

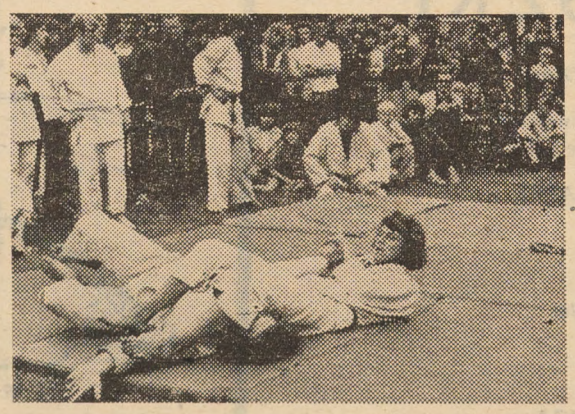

Fot: St. Paćkowski

POD HASŁEM SPORTOWYCH WAKACJI 1976

Dobiega końca rok szkolny 1975/76. Był to okres, w którym coraz częściej i głośniej mówiło się na temat podniesienia rangi i upowszechnienia sportu szkolnego. Podsumowaniem minionego roku szkolnego miał być przeprowadzony we wszystkich szkołach podstawowych, zawodowych i średnich „TYDZIEŃ SPORTU SZKOLNEGO".

Prawie na wszystkich jastrzębskich boiskach szkolnych zaroiło się od walczących w wielobojach lekkoatletycznych i grach zespołowych uzdolnionych sportowo uczniów. I mimo niesprzyjającej pogody imprezy cieszyły się ogromnym powodzeniem będąc dla wielu uwerturą do przyszłych sportowych sukcesów. Ale Tydzień Sportu Szkolnego nie był aktem jednorazowym — ma być kontynuowany. Jego przedłużeniem będą i to również ze względu na zbliżające się Igrzyska Olimpijskie — Sportowe Wakacje 1976, których program w województwie katowickim ma być realizowany pod hasłami OLIMPIJSKIEGO ALERTU MŁODZIEŻY oraz upowszechnienia gier zespołowych. Czyni się więc starania, aby na każdej kolonii, na każdym obozie były organizowane letnie igrzyska sportowe — pod nazwą „Nasza olimpiada". Przewiduje się również organizowanie olimpiad między poszczególnymi placówkami W programie dominować będą konkurencje lekkoatletyczne, odpowiednie dla poszczególnych kategorii wiekowych, zespołowe gry sportowe, mini gry, zawody na ścieżce zdrowia, pływanie, biegi na orientację. Program sportowych wakacji jest bardzo ambitny i stwarza możliwość osiągnięcia doskonałych efektów zdrowotno-fizycznych oraz społeczno-wychowawczych, bowiem gros spraw organizacyjnych spoczywać będzie w rękach samych uczestników kolonii i obozów. W założeniach „Sportowe wakacje 1976" nie są akcją jednorazową, bo rozpoczęte w okresie wakacji szkolenie będzie później kontynuowane zarówno w rejonach jak i na szczeblu wojewódzkim.

Efektywność słusznych i ambitnych zamierzeń działaczy sportu szkolnego w ogromnym stopniu zależeć będzie od organizatorów akcji kolonijnej poszczególnych zakładów pracy. Ich pomoc organizacyjna i materialna w postaci odpowiedniej ilości sprzętu sportowego jest dla dobra tak cennej inicjatywy niezbędna. Dlatego też, póki nie jest za późno — apelujemy do wszystkich jastrzębskich zakładów, by zainicjowaną przez działaczy sportu szkolnego akcję potraktowały z całą powagą i pietyzmem. Pragniemy bowiem, że by młodzież szkolna Jastrzębia czynnie brała udział w akcji „Sportowe wakacje 1976" i z tegorocznych wakacji wróciła pełna sportowych wrażeń i sukcesów. To, co zrobimy dziś, może jutro procentować w postaci medali i sukcesów na imprezach młodzieżowych szczebla centralnego, a w przyszłości wzbogacić trofea ciągle rozwijającego się przecież Górniczego Klubu Sportowego Jastrzębia. (fz)

ZAWODY STRZELECKIE O PUCHAR ORMO

W połowie czerwca odbyły się sprawnościowe zawody strzeleckie, w których rywalizowały drużyny wszystkich pięciu kopalń jastrzębskich, Urzędu Miejskiego oraz gmin: Zebrzydowice i Pawłowice oraz zawodnicy indywidualni.

Pierwsze miejsce we wszystkich konkurencjach zajęła drużyna kop. „Moszczenica", zdobywając piękny puchar przewodniczącego Miejskiego Społecznego Komitetu ORMO. Trofeum to wręczył zwycięskiej drużynie sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR i przewodniczący MSK ORMO — Bogdan Koliński wraz z Komendantem Miejskiego Sztabu ORMO — Edwardem Cnotą.

Zwycięzcy indywidualni otrzymali nagrody rzeczowe, a wszyscy uczestnicy zawodów — dyplomy.

Całodniowej imprezie sprzyjała pogoda i w pięknej słonecznej aurze zawody strzeleckie były nie tylko emocjonującym pojedynkiem sportowym, ale i doskonałą formą rekreacji.

Rozgrywki zawodników obserwował II sekretarz KM PZPR — Gerard Marek. (E)

WYROBISKA POŻWIROWE RAJEM DLA WĘDKARZY

Jedną z popularniejszych form spędzenia wolnego czasu wśród górniczej braci jest uprawianie sportu wędkarskiego. Niestety zarówno w rzekach jak i wielu naturalnych akwenach wodnych w pobliżu Jastrzębia, na skutek nieuregulowania problemu odprowadzania ścieków, ryb już dawno nie ma.

Amatorzy „moczenia kija" to również ofiarni działacze na rzecz ochrony naszego naturalnego środowiska. Ich dziełem jest zarybienie, uregulowanie i zagospodarowanie wyrobisk pożwirowych w Odrze, Olzie i Bukowie o łącznej powierzchni 86 ha. Zbiorniki te przekazano w użytkowanie Polskiego Związku Wędkarskiego. (M)

RAJD JASTRZĘBSKICH JUNAKÓW

„Tylko poznawszy swój kraj, można naprawdę owocnie dla niego pracować" — pod tym hasłem odbył się piętnastodniowy rajd motocyklowy junaków jastrzębskiego OHP szlakiem dwudziestu południowych województw.

Celem tej atrakcyjnej imprezy była akcja werbunkowa do tutejszego [illegible]ca, w której zastosowano różne formy propagandowe: ulotki, plakaty, reklamówki filmowe, audycje w lokalnych radiowęzłach. Przeprowadzono również rozmowy z Zarządami Miejskimi ZSMP, z działami zatrudnienia w poszczególnych miastach, urządzono spotkania z młodzieżą miejską i wiejską.

Trasa rajdu wiodła porzez miasta i miasteczka województw: bielskiego, rzeszowskiego, krośnieńskiego, zamojskiego, chełmskiego, lubelskiego, radomskiego, kieleckiego, piotrowskiego, sieradzkiego, kaliskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego, legnickiego, wrocławskiego, opolskiego i katowickiego, a jej długość wynosiła 3500 km.

(es)

Przy kop. „Moszczenica" działa aktywnie licząca około 180 osób sekcja wędkarska. W roku ubiegłym zorganizowała ona dla swych członków obóz wypoczynkowy. Impreza była nader udana i spotkała się z dużym zainteresowaniem. Postanowiono więc kontynuować tę akcję.

WCZASY Z WĘDKĄ

W roku bieżącym urządzony zostanie w dniach od 1 do 14 lipca w Tęgoborzu nad Zalewem Rożnowskim podobny obóz dla wędkarzy i ich rodzin. Weźmie w nim udział 75 osób. Namioty i sprzęt sportowy wypożyczy zakładowe koło PTTK. Planuje się zorganizowanie wielu atrakcyjnych imprez; odbędą się między innymi zawody w łowieniu ryb na jedną wędkę dla żon wędkarzy. Opiekę nad zawodniczkami sprawować będą małżonkowie. Sądzimy więc, że połowy będą obfite. Planuje się też pieczenie baranа nad ogniskiem. Nie obędzie się, oczywiście, bez przejażdżek stateczkiem. Na miejscu będzie można wypożyczyć sprzęt pływający.

Życzymy uczestnikom obozu słonecznej pogody i udanych połowów. (sza)